Sojusz robotniczo-chłopski ostoją dobrobytu i niepodległości kraju

Cena numeru 3 zł. | PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V) | NIEDZIELA 4 WRZEŚNIA 1949 ROKU | Nr 242 (1165)

Roman Bukowski

Dożynki przeglądem rocznym naszych osiągnięć

Manifestujemy dziś niezłomną wolę walki o trwały pokój i potęgę sojuszu robotniczo-chłopskiego

Dożynki w roku bieżącym różnią się zasadniczo od dożynek, które odbywały się u nas w Polsce przedwrześniowej, gdzie gospodarzem dożynek był obszarnik, który w ciągu całego roku niemiłosiernie wyzyskując robotnika rolnego i chłopa małorolnego, w tym dniu chciał uchodzić za dobroczyńcę, rzucając ochłap w postaci kieliszka wódki lub kromki chleba, aby już następnego dnia zapędzić go z powrotem do ciężkiej pracy i w dalszym ciągu go wyzyskiwać.

Chłop i robotnik rolny gospodarzem dożynek

Sam zwyczaj wręczania „panu dziedzicowi" wieńca plonów wyrażał, że w dniu tym robotnik i chłop małorolny oddawał w ręce dziedzica owoce swych wysiłków i pracy. Dlatego przedwojenne dożynki były jakby potwierdzeniem władzy obszarników nad robotnikiem i chłopem polskim. Wyzwolony z pod jarzma obszarników i kapitalistów chłop w Polsce Ludowej zachował w obchodach dożynkowych piękno tradycji ludowej, odrzucając tradycje pańszczyźniano-obszarnicze.

Dziś chłop i robotnik rolny jest gospodarzem uroczystości dożynkowych poprzez swą organizację jaką jest Związek Samopomocy Chłopskiej. W tegorocznych dożynkach składać wieńce z plonami będziemy przodownikom—chłopom i przodownikom robotnikom rolnym, oraz braciom swym z miasta, którzy przyjechali w czasie żniw, aby czynem zadokumentować sojusz robotniczo-chłopski i pomóc w akcji żniwnej.

Dorobek ruchu łączności miasta ze wsią w tym roku był szczególnie poważny, gdyż klasa robotnicza w akcji żniwnej ma na swym koncie poważny udział w sprzęcie zbóż. Udział ten w samych PGR-ach wyraża się przeszło 12000 dniówek, nie licząc pomocy brygad robotniczych, które brały udział w pomocy na wsi. Dzięki tej pomocy bitwę o zbiory wygraliśmy.

Ludność wsi walczy o pokój

Tegoroczne dożynki obchodzimy w smutną 10-cioletnią rocznicę pierwszych dni wojny, kiedy to rządy obszarników i kapitalistów przygotowały klęskę wrześniową. Okrucieństwa wojny doznała przede wszystkim klasa robotnicza i chłopstwo pracujące. Z chłopów i robotników rekrutowali się bohaterscy obrońcy Westerplatte i Stolicy, partyzanci Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich, rozstrzeliwani i wieszani na ulicach miast i miasteczek, męczeni i mordowani w obozach koncentracyjnych. I dlatego w dniu uroczystości dożynkowych masy chłopskie zamanifestują swą wolę walki o pokój, dadzą jasną odpowiedź tym, którzy chcieliby wichrzyć i przeszkadzać chłopu w jego twórczej pracy.

Zwiększyliśmy plony w tym roku

Dożynki tegoroczne będą wyrazem dumy i radości chłopa i robotnika rolnego z jego osiągnięć w bitwie o podniesienie wydajności i jakości płodów rolnych. Wyniki tej pracy w naszym województwie są w porównaniu z rokiem ubiegłym znaczne. Obszar uprawy pszenicy z 40 000 hektarów w roku 1948 powiększono w 49 r. do 45 000 ha. Obszar uprawy żyta z 450 000 hektarów w 48 r. powiększono do 545 000 ha. Wraz ze zwiększeniem obszarów uprawy zbóż i warzyw została zwiększona wydajność z 1 hektara, a to na skutek racjonalnej uprawy i zastosowania maszyn w rolnictwie. Zbiór żyta z 11,5 q w roku 48 zwiększono do 14 q w 49 r. pszenicy z 13,5 q w roku 48 do 15,5 q w roku 49.

Oczywiście dane powyższe są danymi przeciętnymi dla terenu województwa, gdyż mamy takie gospodarstwa rolne, które otrzymały dużo większe plony z 1 ha. Szczególnie dobrymi wynikami mogą się poszczycić majątki PGR, które w porównaniu z rokiem ubiegłym podwyższyły znacznie wydajność z ha, jak np.: majątek Rogów w powiecie brzezińskim osiągnął w tym roku przeciętną wydajność z hektara 26 mtr. żyta i 30 q pszenicy, oraz przeszło 20 q rzepaku. Podobnymi osiągnięciami może poszczycić się majątek Strzegocin, Debołeka. Rosocha. Ujazd, Rozprza, Domaników, Głogowa i dziesiątki innych majątków państwowych. W majątkach tych nie tylko wyprodukowano dużą ilość ziarna, ale osiągnięto dobrą jakość ziarna siewnego, elity i super elity, które są niezbędne do dokonania jesiennej akcji siewnej i dla zapewnienia jeszcze większych zbiorów w roku następnym.

Nie mniejsze wyniki osiągnął chłop w dziedzinie hodowli bydła i trzody chlewnej, która to była szczególnie zaniedbana w okresie rządów sanacyjnych i okupacji hitlerowskiej.

W wyniku akcji „H" została rozbudowana sieć stacji kopulacyjnych, poradni żywieniowych, konkursów czystości obór, dojów mleka itp. Kontraktacja trzody chlewnej wykazała niezbicie, że chłop w województwie łódzkim dojrzał w zupełności do planowej gospodarki w rolnictwie i zrozumiał intencje akcji kontraktacyjnej, która mu daje możliwość rozszerzenia hodowli i niewątpliwie przyczyni się do podniesienia dobrobytu na wsi.

Zaszły w nas samych wielkie zmiany

W tym roku po raz pierwszy wezmą udział w dożynkach pierwsze zorganizowane spółdzielnie produkcyjne. Będzie to symbolem i wskaźnikiem, że w masach mało i średniorolnego chłopstwa w ostatnim roku dokonały się głębokie i poważne zmiany. Chłop pracujący coraz lepiej rozumie, że tylko w gospodarce zespołowej osiągnie lepsze wyniki w uprawie i hodowli przez wykorzystanie najnowszych zdobyczy wiedzy.

Organizacja pierwszych spółdzielni produkcyjnych wykazała ,że kobieta wiejska szczególnie interesuje się formami gospodarki spółdzielczej. Dokładnie ona rozumie, że może wyzwolić siebie i swoje dzieci z z obecnych ciężkich warunków bytowania tylko dzięki zastosowaniu nowych form gospodarki spółdzielczej. Gospodarka ta gwarantuje jej zdobycie równouprawnienia, a jej dzieciom możliwości kształcenia się i obierania zawodu według zdolności i zamiłowania.

Tegoroczne dożynki będą podsumowaniem osiągnięć chłopów na odcinku walki klasowej z kapitalistami wiejskimi. Unormowanie cen zboża, unormowanie cen żywca i wyeliminowanie spekulantów zapewniło gospodarstwom mało i średniorolnym warunki rozwoju. Przeprowadzenie w miesiącu lipcu wyborów do Gminnych Spółdzielń Samopomocy Chłopskiej usunęło bogaczy wiejskich i spekulantów. Gminne Spółdzielnie stały się teraz podstawą właściwej i sprawiedliwej wymiany towarów między wsią, a miastem. Oczyszczenie z elementów kapitalistycznych zostało dokonane i w Zarządach Gminnych Związku Samopomocy Chłopskiej, gdzie chłopi mało i średniorolni w bezkompromisowy sposób pozbyli się swych dotychczasowych „opiekunów" — bogaczy i spekulantów.

Wysiłki Związku Samopomocy Chłopskiej nie okazały się daremne, gdyż wyniki pracy Zarządów Gminnych i wpływ ich na Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej wykazały, że chłop mało i średniorolny może skutecznie bronić swych interesów i umacniać swą pozycję gospodarczą i polityczną tylko w bezpośredniej walce klasowej z kapitalistą wiejskim.

Osiągnięcia na polu oświaty

Aby dożynki jako święto plonów stały się dniem wesela i radości chłopa, winny one przedstawiać nie tylko dorobek gospodarczy czy społeczny, ale winny one i są one podsumowaniem osiągnięć wsi w dziedzinie kulturalno - oświatowej. I tu taj możemy poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Setki założonych bibliotek i świetlic w gminach i gromadach, dziesiątki nowopowstałych ognisk kulturalno-oświatowych, artystycznych i teatralnych. Wszystko to w dniu dożynek wystąpi aby pokazać, że wysiłki uczynione i na tym odcinku nie były daremne. Obok wiejskich zespołów artystycznych, wystąpią bratnie —robotnicze zespoły artystyczne i kulturalne oraz orkiestry. Tak jak w czasie żniw, w walce o chleb, klasa robotnicza przyszła z pomocą chłopu i robotnikowi rolnemu, pracując razem nad sprzętem zboża tak w dniu dożynek wystąpią obok siebie demonstrując osiągnięcia kulturalno - oświatowe.

Sojusz robotniczo-chłopski fundamentem budowy nowej wsi

Oceniając dorobek pracującej wsi, oceniając coraz bardziej dojrzewającą świadomość i udział milionowych mas chłopskich i wolę budowy nowego życia na wsi zmierzającego do wyeliminowania wyzysku człowieka przez człowieka, uroczystości dożynkowe wykażą, że chłop zrozumiał, iż wyzwolenie swoje zawdzięcza tylko stale utrwalającemu się sojuszowi robotniczo - chłopskiemu i że ten sojusz będzie gwarancją budowania nowego życia na wsi i w mieście. Masy chłopskie w manifestacjach dożynkowych jeszcze raz podkreślą i ostrzegą wszystkich wichrzycieli, że **nie ma takiej siły na świecie, która by zdolna była rozbić zwartość szeregów** chłopów i robotników, jako tej podstawowej części narodu. Masy chłopskie jeszcze raz swym milionowym głosem ostrzegą reakcyjną część kleru, przed wykorzystywaniem uczuć religijnych dla rozgrywek politycznych i przed próbami dzielenia chłopów na wierzących i niewierzących.

Tegoroczne dożynki będą manifestacjami, w których wezmą udział szerokie masy chłopstwa pracującego, kobiet i młodzieży wiejskiej. Obok delegacji robotniczych będą one wyrazem niezłomnej i zdecydowanej woli chłopstwa pracującego budowania wspólnie z klasą robotniczą, nowej i sprawiedliwej Ojczyzny — Polski Socjalistycznej.

Do walki o trwały pokój
wzywa wierzących duchowny francuski

PARYŻ (PAP). — Duchowny francuski, Franciszek Bosse zamieścił w tygodniku sekcji Francuskiej Partii Komunistycznej 15 okręgu Paryża artykuł, w którym wzywa wszystkich wierzących robotników i pracowników umysłowych, aby ręka w rękę z komunistami bronili sprawy pokoju.

Ludy świata — pisze duchowny francuski — powinny zmusić podżegaczy wojennych do zaniechania przygotowań do wojny, zanim podżegacze ci narzucą ludom wojnę.

Piętnując pakt atlantycki, jako narzędzie agresywnego imperializmu amerykańskiego — duchowny francuski wzywa wszystkich wierzących „dobrej woli" do walki z imperializmem, do walki o trwały pokój.

Plon, niesiemy plon...

Prasa światowa o nocie Rządu Radzieckiego do Jugosławii

Wszystkie dzienniki czeskie, słowackie, węgierskie, rumuńskie, bułgarskie, i albańskie , zamieściły na pierwszych stronach pełny tekst noty rządu radzieckiego do Jugosławii, podkreślając w tytułach i komentarzach dwulicowość rządu jugosłowiańskiego, który zdezerterował do obozu imperialistów.

Również prasa państw zachodnich poświęca wiele uwagi nocie rządu radzieckiego, umieszczając obszerne wyjątki z noty.

Korespondent dyplomatyczny angielskiego dziennika „Manchester Guardian" podkreśla, że nota radziecka zbija najsłabszy argument poprzedniej noty jugosłowiańskiej, zamieszczając list Stalina do Rennera.

Francuski dziennik „Humanite" w artykule pt. „Zdemaskowani prowokatorzy" pisze: Nota ZSRR nie została skierowana do rządu belgradzkiego w celu przekonania garstki dezerterów z obozu socjalizmu, pozbawionych przekonań i działających w myśl instrukcji podżegaczy wojennych. Nota wyjaśnia każdemu nawet najmniej orientującemu się w polityce człowiekowi istotny charakter rządu jugosłowiańskiego, będącego wrogiem Związku Radzieckiego i agentem zagranicznych kół imperialistycznych.

Wszystkie amerykańskie dzienniki poranne 31 sierpnia zamieściły na czołowych miejscach omówienie noty radzieckiej do rządu jugosłowiańskiego. Dziennik „New York Times" ogłosił na pierwszej stronie, zarówno pełny tekst noty jak i jej dokładne omówienie.

Włoski dziennik „Unita" podkreśla, że Związek Radziecki demaskuje w swej nocie wszystkie fałsze i kłamstwa dyplomacji jugosłowiańskiej.

Dzienniki holenderskie poświęcają wiele uwagi nocie rządu radzieckiego. „De Volkskrant" podkreśla, że rząd jugosłowiański stał się rządem faszystowskim, wykonującym polecenia zachodnich imperialistów.

Szwedzki „Ny Dag" zaopatruje notę radziecką w tytuł: „Klika Tito — jawną agenturą imperializmu".

Patrioci w Korei Południowej
w walce z agentami imperializmu USA

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Phenian:

W drugiej połowie sierpnia nastąpiło wzmożenie się walk partyzanckich w Korei południowej, w szczególności w prowincji Kensan południowy.

23 sierpnia br. w rejonie Geczan 200 partyzantów przy pomocy ludności miejscowej zawładnęło gmachem policji rejonowej i uwolniło z więzienia 80 więźniów politycznych.

W rejonie Renevan partyzanci podpalili posterunek policyjny. W walce poległo 7 policjantów.

Agencja Tass donosi z Penjanu, iż marionetkowy rząd Korei południowej dokonał w ostatnim czasie licznych aresztowań urzędników państwowych.

Brutalna napaść funkcjonariuszy Mocha
na robotników vietnamskich

PARYŻ (PAP). — W związku z pobiciem kilkudziesięciu robotników vietnamskich w obozie Mazargues koło Marsylii oraz zerwaniem przez policję sztandaru vietnamskiego, pracownicy vietnamscy w obozie Sorgues uchwalili rezolucję, w której piętnują politykę rządu francuskiego wobec robotników zamorskich i zobowiązują się bronić godła Vietnamu. Rezolucja wzywa francuskie organizacje demokratyczne do poparcia sprawy Vietnamczyków.

Związki Zawodowe departamentu Bouches-du-Rhone zawiadomiły oficjalnie Światową Federację Związków Zawodowych o brutalnej napaści na pracowników vietnamskich i wezwały organizacje związkowe do wszczęcia kampanii protestacyjnej.

Budowa trasy N-S
rozpoczęta

WARSZAWA (PAP). Na zlecenie Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy robotnicy V oddziału inżynierii „Betonstalu" rozpoczęli na Pradze, obok Kanału Żerańskiego, budowę pierwszego odcinka trasy N—S (północ—południe).

Akcja obrońców pokoju w Indiach

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass donosi z Delhi, że ogólnohinduski Kongres Związków Zawodowych powołał do życia komitet przygotowawczy, mający na celu zająć się zwołaniem konferencji Obrońców Pokoju w Indiach.

WI-FA-MA wykonała plan roczny

Widzewska Fabryka Maszyn Włókienniczych, podlegająca Zjednoczeniu Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych, jako pierwsza wykonała swój plan produkcyjny. Robotnicy „Wifamy" mogą się poszczycić tak wspaniałym osiągnięciem, jakim jest wykonanie Państwowego Planu Produkcyjnego na rok 1949 , już w dniu 30.8 1949 r. o godz. 14.00.

Do wykonania planu przyczynili się pracownicy: S. Marcinkowski, W. Durański, J. Jagodziński, S. Osowski, S. Solecki, J. Lenart, którzy już w dniu 17.7 br. wykonali swoją roczną normę produkcyjną. Racjonalizatorzy: Cymerman P., Popielski Wł., Kolibski Jan, Rojewski J., Wierucki Wł., Sobczyński Romuald i Ruta Marian, który obecnie został mianowany dyrektorem naczelnym jednej z fabryk łódzkich. Przodownicy pracy, jak Pikała Kazimierz, Studzianny Edmund, Kordalewski H., Wierucki R., którzy wykazali pełnię zrozumienia dla potrzeb kraju.

Robotnicy Wifamy zapewniają gorąco, że dołożą wszelkich starań i sił, by i następne plany produkcyjne wykonać przedterminowo.

Koresp. fabr. „Głosu" F. Weszke.

Młodzież — skarb i przyszłość narodu

wychowywać będziemy w duchu ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu

Przemówienie tow. Skrzeszewskiego z okazji nowego roku szkolnego

WARSZAWA (PAP). — Dnia 31 sierpnia br. odbyło się uroczyste zebranie nauczycielstwa warszawskiego, zorganizowane przez ZNP z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1949-50. Na zebraniu tym minister Oświaty, Stanisław Skrzeszewski, wygłosił przemówienie w którym m. in. powiedział:

Jutro rozpoczynamy nowy rok szkolny. Jutro przypada również rocznica 1 września 1939 r. Przed 10 laty wybuchy bomb zagłuszyły dzwonki szkolne.

Dziś po 10 latach stajemy radośni do umiłowanej przez nas pracy w szkole, do kształtowania charakterów i umysłów dziecięcych i mimo woli nasuwa się pytanie, co było przyczyną naszej wrześniowej tragedii.

Wiemy, że przyczyną tragedii wrześniowej był zły, kapitalistyczny ustrój polityczny i gospodarczy Polski w jego faszystowskiej postaci. Przyczyną było to, że nie lud pracujący, lecz klasa posiadaczy i wyzyskiwaczy miała władzę w Polsce. Przyczyną była zdrada klasy rządzącej, zgubną polityka międzynarodowa, która izolując nas od Związku Radzieckiego, pchała Ojczyznę naszą w szpony największego wroga. Wiemy również dobrze, że obecnie wszystkie istotne przedwojenne przyczyny naszej słabości narodowej zostały usunięte, że klasa robotnicza na całym świecie, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego — wbrew podżegaczom wojennym, walczy o największe dobro ludzkości — o pokój.

Osiągnięcia nasze w dziedzinie odbudowy i przebudowy życia gospodarczego wsi, miast i warsztatów pracy, a w pierwszym rzędzie w zakresie odbudowy barbarzyńsko zburzonej Warszawy, zdumiewają świat cały.

Mamy olbrzymie osiągnięcia w dziedzinie szkolnictwa i oświaty. Każdy rok szkolny przynosi nam dalsze rozszerzenie i pogłębienie pracy oświatowej. Zakrojona na skalę ogólno- państwową, szybko rozwijająca się walka z analfabetyzmem, rozwój sieci bibliotek publicznych, radiofonizacji szkół, rozwój PZPS, rosnąca stale wytwórczość PZWS, zorganizowane przy szkołach nowe Komitety Rodzicielskie i opiekuńcze, szeroki zasięg opieki państwa nad dzieckiem, liczniejsze, coraz lepiej wyszkolone kadry pedagogiczne, lepsze warunki lokalowe szkół i wreszcie podniesiona stopa materialna życia nauczyciela — oto warunki, w jakich rozpoczynamy nowy rok szkolny.

Musimy być świadomi stojących przed nami na bieżący rok szkolny zadań. Jako najważniejsze wysuwamy:

1) Dalsze pogłębienie i nasilenie pracy ideologicznej i wychowawczej szkoły,
2) Realizację powszechności nauczania, tzn. objęcie wszystkich dzieci nauką w szkole i dążenie do stałego podnoszenia poziomu organizacyjnego szkoły.
3) Zwiększenie wydajności pracy dydaktycznej i wychowawczej szkół wszystkich typów i stopni.

Za wkład pracy w budowę szkolnictwa Polski Ludowej w roku szkolnym 1948-49 — 301 pracowników oświatowych otrzymało honorowe odznaczenia państwowe, w tym 30 odznaczono orderem „Sztandar Pracy".

Nie wolno nam zapominać, koledzy, że dobrym nauczycielem może być tylko ten, kto się najściślej związał z nurtem dokonywujących się w naszym życiu przeobrażeń społecznych, wiodących nas ku socjalizmowi.

Wychowywać musimy naszą młodzież w duchu ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Jednym z czołowych zadań, stojących przed wami, jest walka o nową socjalistyczną treść nauczania, o dostosowanie jej do potrzeb szkoły polskiej, walka o usunięcie obcych idealistycznych i kosmopolitycznych elementów w nauczaniu i podręcznikach.

W dniu jutrzejszym stajecie do pracy nad wychowaniem młodego pokolenia, które jest najcenniejszym skarbem i przyszłością narodu, przystępujecie do kształtowania umysłów i charakterów milionów dzieci i młodzieży, którym przypadnie zaszczyt i szczęście budowania doskonalszego, socjalistycznego ustroju społecznego, ustroju dobrobytu, wysokiej kultury i moralności. W tej pięknej i ważnej dla państwa pracy waszej, życzę wam, koledzy, jak najlepszych wyników.

2 września 1939

Z pogranicza nad Wartą nadchodzą do Łodzi pierwsze transporty z rannymi. Wróg uderzył w piątek na armię „Łódź" z kilku punktów. Najcięższe straty poniosła 10-ta dywizja piechoty, która rozpoczęła odwrót na Sieradz. Pierwsze miasto polskie — Wieluń — padło po straszliwym huraganie bomb lotniczych i pocisków artyleryjskich.

Silne oddziały hitlerowskich czołgów ukazały się pod Gidlami — prąc w kierunku na Radomsko.

Nad Łodzią przelatują bez przerwy eskadry niemieckich bombowców. Na Marysinie, na Widzewie — padło kilka bomb na dzieci pasące bydło i na domki robotnicze.

Ruch na szosach trwa bez przerwy. Limuzyny uwożą w pośpiechu rodziny sanacyjnych kacyków. W mieście brak chleba. Komunikaty radiowe donoszą o bombardowaniu Gdyni, Krakowa, Lublina i innych miast polskich. Nad całą ziemią po noszy się szarańcza hitlerowskich bombowców, siejąc śmierć i zniszczenie.

Komunikacja kolejowa dezorganizuje się w szybkim tempie. Falangi uciekinierów zapełniają pogruchotane wagony.

Na ulicach Łodzi pojawiają się hitlerowscy dywersanci, przebrani w polskie mundury. Niektórych z nich po schwytaniu wzburzona ludność oddaje w ręce policji. W tramwaju ozorkowskim przychwycono „oficera", słabo mówiącego po polsku. W pewnej chwili auto z przebranymi hitlerowcami odbija tłumowi dywersanta — oddając strzały do ludzi.

W całym szeregu sklepów niemieckich wykryto poważne zapasy benzyny przeznaczonej dla niemieckich tanków oraz duże zapasy mięsa w konserwowych puszkach.

Nadchodzi duszna noc wrześniowa. Fala samochodów przewala się bez przerwy. Poczynają już jechać chłopskie wózki i furmanki — to ci których spod Wielunia wypędziła pożoga wojenna.

Pogłoski o gazach, użytych przez hitlerowskich bandytów sieją panikę wśród ludności, która zakleja paskami drzwi i okna, odcinając mieszkania od dopływu świeżego powietrza. Dopiero drugi dzień wojny, a już widmo klęski wisi nad miastem.

Za współpracę z Gestapo

i walkę z Polską Ludową

— prokurator żąda kary śmierci dla członków bandy »Cecylia«

Bydgoszcz (PAP). W szóstym dniu rozprawy sąd wysłuchał na wstępie zeznań świadka Bolesława Namysłowskiego, brata zadenuncjowanego do Gestapo przez grupę „Cecylia" — Kazimierza Namysłowskiego.

Świadek przedstawił Sądowi wstrząsające okoliczności, w jakich wydany został Niemcom — po uprzednim skatowaniu — ten wybitny działacz postępowy.

Zeznania świadka Namysłowskiego potwierdziły w całej rozciągłości zeznania poprzednich świadków.

Po zamknięciu przewodu sądowego przewodniczący udzielił głosu oskarżycielowi.

Prokurator mjr. Turski stwierdził na wstępie, że rodzima reakcja, która dla osiągnięcia swoich egoistycznych celów związała się politycznie z hitleryzmem już przed rokiem 1939, nie zawahała się w okresie okupacji podtrzymać zmowy z wrogiem i wzmocniła ją nawet aż do walk bratobójczych.

Specjalną kartę w historii walki z demokracją polską i **zdradzieckich wystąpień przeciwko sojuszniczym wojskom radzieckim** — powiedział prokurator — **posiada wileński okręg Armii Krajowej, którego ludzie zasiadają na ławie oskarżonych.** Proces ten zdarł maskę ze zbrodniczej działalności dowództwa wileńskiej AK i oddziałów AK takich jak „Cecylia", **które pod płaszczykiem jawnej walki z Niemcami mordowały wespół z okupantem patriotów polskich oraz zwalczały partyzantkę radziecką.**

Kierownicy okręgu wileńskiego Armii Krajowej — gen. Wilk-Krzyżanowski, Majewski, Borowski i Olechowicz, **planowo współpracowali z hitlerowskimi siepaczami, oddając w ich ręce lewicowych działaczy polskich i osoby współpracujące z partyzantką radziecką.** Oskarżeni: Łoziński, Milwid i Subortowicz **z niezwykłą sumiennością wykonywali rozkazy tego rodzaju przełożonych pracując na rzecz hitlerowskich mocodawców, a następnie po wyzwoleniu — na rzecz imperializmu anglosaskiego.**

Głoszona przez dowództwo AK „teoria dwóch wrogów" **potrzebna była po to, aby usprawiedliwić prawdziwy cel reakcji polskiej — walkę zbrojną przeciwko demokracji polskiej i Związkowi Radzieckiemu. Reakcja obawiała się w istocie tylko sił postępu i polskich mas ludowych.**

Prowadząc na rozkaz Londynu haniebną walkę z demokratycznym ruchem polskim, komenda wileńskiego AK wstrzymywała przy tym masy AK-owców od działań antyniemieckich.

W dalszej części przemówienia prokurator podkreśla, że po wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką, **reakcja nie zakończyła bynajmniej swej zbrodniczej działalności. Na polecenie t. zw. „rządu londyńskiego" reakcyjne elementy dowództwa AK, a wśród nich dowództwo wileńskiej AK, tworzą na terenie Polski oddziały szpiegowsko - dywersyjne, których działalność skierowana jest przeciwko Polsce Ludowej.**

Z kolei prokurator przechodzi do scharakteryzowania zbrodniczej działalności poszczególnych oskarżonych. Oskarżeni: Łoziński, Milwid, i Subortowicz **byli w okresie okupacji najbliższymi współpracownikami niemieckiego wywiadu w Wilnie. Dostarczali oni agenturze Abwehrstelle wiadomości o ruchach i miejscach postoju partyzantki radzieckiej i o osobach pracujących w lewicowych organizacjach polskich. W ten sposób działali oni na korzyść nieprzyjaciela w czasie wojny i na szkodę polskich sił zbrojnych i armii sprzymierzonych,** czerpiąc ze **swej nikczemnej pracy korzyści materialne z „Abwehrstelle" oraz z kasy dowództwa AK, zasilanej dolarami.** Oskarżeni byli na terenie Wilna **realizatorami polityki Sosnkowskich Andersów i Doboszyńskich, kierując się wytycznymi płynącymi z ośrodków anglosaskiego imperializmu.**

Oskarżeni wydali w ręce wroga i spowodowali zamordowanie Namysłowskiego i Borysewicza oraz innych polskich działaczy demokratycznych.

Po wyzwoleniu, gdy cały naród stawał do odbudowy, oskarżeni prowadzą wywiad i planują dywersję.

Stwierdzając na zakończenie, że oskarżeni, którzy w okresie okupacji **mordowali Polaków walczących o wolność i pokój, a w odrodzonym Państwie Polskim zmierzali do obalenia przemocą ustroju Polski Ludowej — wykazali konsekwentną linię walki z własnym narodem, prokurator wnosi o wymierzenie kary śmierci wszystkim trzem oskarżonym.**

Z kolei zabrał głos prokurator Sachocki, który poddał wyczerpującej analizie prawnej czyny oskarżonych wykazując, **że ich przestępcza działalność polegała na działaniu na korzyść nieprzyjaciela w czasie wojny a po wyzwoleniu, na usiłowaniu obalenia przemocą ustroju państwa polskiego..**

Rozprawa trwa.

Trockiści titowscy—zdrajcy interesów narodu

Nota rządu ZSRR do rządu Jugosławii z 11 sierpnia ujawniła wobec całego świata, w jaki sposób trockiści titowscy zaprzepaścili interesy narodów jugosłowiańskich w sprawie Karyntii Słoweńskiej. Ujawnienie zdradzieckiej roli rządu jugosłowiańskiego wywołało ogromne wrażenie w Jugosławii i na całym świecie. Rząd titowski, napiętnowany, jako tchórzliwy zdrajca interesów narodowych Jugosławii nie znalazł oczywiście — bo nie mógł znaleźć żadnych argumentów dla swej obrony i uciekł się do n o w y c h oszczerstw i n o w y c h kłamstw. Nowe te kłamstwa zostały przygwożdżone we wczorajszej ogłoszonej nocie rządu ZSRR, która, przypominając jeszcze raz całą historię zdrady trockistów jugosłowiańskich i przytaczając szereg nowych faktów, pełniej jeszcze i wyraźniej scharakteryzowała oblicze moralne i polityczne rządu jugosłowiańskiego.

„Nie ulega wątpliwości—stwierdza nota radziecka że Jugosławia otrzymałaby Karyntię Słoweńską, gdyby rząd jugosłowiański nie stchórzył i nie zdradził, wskutek swego tchórzostwa, narodowych praw Jugosławii".

Zdradziecka klika Tito była jednak zdecydowana zrzec się Karyntii Słoweńskiej, aby zaskarbić sobie tym łaski anglosaskich imperialistów i rozpoczęła za plecami Związku Radzieckiego już w czerwcu 1947 r. potajemne rozmowy z ministrem angielskim Noel Bakerem. O rozmowach tych, w sposób zresztą przypadkowy, rząd radziecki dowiedział się dopiero w miesiąc później. Nota radziecka ujawnia kulisy i cele polityki trockistów belgradzkich.

„Rzecz oczywista — stwierdza dalej nota rządu ZSRR — że to zdradzieckie postępowanie rządu jugosłowiańskiego i ta nikczemna dwulicowość w stosunku do Związku Radzieckiego miała na celu sztuczne podsycanie rozbieżności w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych i że rząd jugosłowiański czynił to gwoli dogodzenia skrajnym, najbardziej agresywnym kołom imperialistycznym Anglii, USA i Francji, zainteresowanym w utrzymaniu histerii wojennej i nastrojów wrogich wobec Związku Radzieckiego".

Rząd jugosłowiański wysunął trojakiego rodzaju oszczercze i kłamliwe „argumenty". Rząd radziecki, na podstawie faktów i dokumentów zbija „argumenty" Tita jeden po drugim. Radziecka polityka niedopuszczenia do rozbioru Austrii nie miała nic wspólnego z gwarancją niezmienności jej granic. Rząd radziecki nie tylko nie otrzymał żadnej rekompensaty za sprawę Karyntii, lecz na odwrót — w interesie pokoju i porozumienia międzynarodowego zgodził się na mniejszą cenę za przypadłe mu w udziale mienie poniemieckie w Austrii. Rząd radziecki nie tylko nie wywierał żadnego nacisku na rząd jugosłowiański w sprawie Karyntii, lecz na odwrót — z całą siłą popierał terytorialne i inne roszczenia jugosłowiańskie na wszystkich konferencjach międzynarodowych, do chwili, kiedy zdradziecki rząd Tita uniemożliwił dalszą obronę roszczeń jugosłowiańskich.

Oto prawda o roli rządu ZSRR i rządu Tita w żywotnej dla Jugosławii sprawie Karyntii. Oto prawda stosunku trockistów i renegatów jugosłowiańskich do interesów narodu jugosłowiańskiego.

Trockiści jugosłowiańscy przejęli od swych imperialistycznych mocodawców nie tylko zasady polityki, ale i pewne obłudne metody postępowania, domagające się, by rząd radziecki zapewniał ich o swym szacunku i sympatii. Odpowiedź rządu radzieckiego na te bezczelne żądania jest druzgocąca!

Społeczeństwo i władze radzieckie traktują rząd jugosłowiański, tak, jak na to zasłużył, to jest — jako chełpliwych i złośliwych dezerterów. Taki sam stosunek do obecnego rządu jugosłowiańskiego mają ludzie pracy na całym świecie. Taki sam jest stosunek do rządu Tita — również społeczeństwa polskiego.

XI tom dzieł Stalina

MOSKWA, (AR). — Na półkach księgarskich ukazał się XI tom dzieł Stalina pod redakcją Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina i CK WKP (b).

XI tom dzieł Stalina zawiera utwory, napisane w okresie od stycznia 1928 roku do marca 1929 roku.

W tomie XI ukazało się po raz pierwszy 14 następujących prac J. Stalina:

„O dostawach zboża dla państwa i perspektywach rozwoju rolnictwa", „Pierwsze wyniki akcji dostaw a dalsze zadania partii", „Do członków Biura Politycznego KC", „O programie Kominternu", „O uprzemysłowieniu i zagadnieniu zbożowym", „O spójni robotników i chłopów i o sowchozach", „List do towarzysza Kujbyszewa", „Odpowiedź Sz-owi", „Odpowiedź Kusztysewowi", „Doigrali się", „Grupa Bucharina a odchylenie prawicowe w naszej partii", „W odpowiedzi Bil-Biełocerkowskiemu", „Depesza do Proskurowa", „Kwestia narodowościowa a leninizm".

W piątą rocznicę niepodległości

Uroczyste obchody upamiętnią doniosłą datę w dziejach ludu słowackiego

Praga (PAP). W związku z obchodem piątej rocznicy wybuchu powstania słowackiego, odbył się w Słowacji szereg uroczystości, mających na celu upamiętnienie tej daty w dziejach ludu słowackiego.

Na cmentarzu poległych w czasie powstania bohaterów, w Zwoleniu, odbyła się uroczystość żałobna, w której wzięli udział między in.: przewodniczący czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego dr. **John,** wicepremier rządu czechosłowackiego **dr. J. Sevcik,** minister Obrony Narodowej **generał Ludwik Svoboda,** oraz delegacja radziecka z generałem **Gundorowem** na czele.

W okolicach Bańskiej Bystrycy w niedzielę 28 ub. mies. odsłonięto pomnik ku czci 750 wymordowanych przez hitlerowców powstańców słowackich. Na uroczystości odsłonięcia pomnika byli obecni liczni przedstawiciele społeczeństwa czechosłowackiego.

Wielkie huty żelazne w Podbrezowej w Słowacji przemianowane zostały na zakłady imienia **Jana Svermy,** wielkiego bojownika o wolność ludu słowackiego. W akcie tym uczestniczyli m. in. czechosłowacki minister Przemysłu **Gustaw Kliment** generalny sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji **Rudolf Slansky,** sekretarz Komunistycznej Partii Słowacji poseł **S. Bastovansky** oraz delegacja radziecka z gen. Gundorowem na czele.

Również lotnisko „Trzy Deby" pod Sliaczem na Słowacji przemianowane zostało na „Lotnisko Powstańców Słowackich".

Delegacja młodzieży polskiej wyjechała na Kongres ŚFMD do Budapesztu

WARSZAWA (PAP) — W dniu 31 bm. wyjechała do Budapesztu 30-osobowa delegacja młodzieży polskiej, która weźmie udział w II Kongresie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele ZMP, ZHP, ZAMP i SP.

Na czele delegacji stoi przewodniczący Zarządu Głównego ZMP — Władysław Matwin.

Do Budapesztu wyjechało równocześnie dziesięciu działaczy polskiego ruchu młodzieżowego, którzy będą jako obserwatorzy uczestniczyć w Kongresie.

Jack London (4)

MAUKI

Przekład J. B. Rychlińskiego

Nikt nigdy nie ląduje na Lord Howe albo Ontong-Jawie, jak ten atol nazywają niekiedy. Cook nie sprzedaje biletów na tę wyspę i turyści nie wiedzą o jej istnieniu. Dotąd nie wylądował tu ani jeden biały misjonarz. Pięć tysięcy krajowców zamieszkujących ów pas koralu daje przykład zarówno pierwotności jak i pokojowego usposobienia. A jednak nie zawsze byli oni takimi pacyfistami. W „Sailing Directions" figurują jako niebezpieczni i zdradzieccy. Lecz kompilatorzy „Sailing Directions" nie mają pojęcia o zmianie, jaka zaszła w sercach tych ludzi od ostatniego fatalnego napadu na pewną barkę i wyrżnięcia całej załogi. Rzezi uszedł tylko drugi porucznik i sprowadził odwet. Na wieść o zbrodni kapitanowie trzech kupieckich szkunerów skierowali się na Lord Howe. Wpłynęli do laguny i zaczęli głosić prawo białego człowieka: tylko białemu wolno zabić białego, a kolorowym od białych wara! — Szkunery żeglowały wzdłuż brzegów laguny, mordując i niszcząc. Jak tu się schronić na wąskim pierścieniu atolu? Gdzie uciec, skoro nie ma dżungli, ba, nawet zarośli? Krajowcy, widoczni na wielkie odległości, ginęli od kul. Osady popalono, a czółna potrzaskano. Wybite zostały kury i świnie, a drogocenne palmy kokosowe pościnano. I rzeź ta trwała przez cały miesiąc. Potem szkunery odpłynęły, ale śmiertelny strach przed białymi pozostał w ciemnych duszach wyspiarzy; nigdy odtąd nie zdradzili już ochoty do napadów na te okrutne istoty.

Max Bunster był jedynym białym na Lord Howe i rządził w charakterze płatnego agenta wszędobylskiej Moongleam Soap Company. Został on zesłany do Lord Howe, gdyż przede wszystkim chciano się go pozbyć, a po drugie była to najmniej odwiedzana ze wszystkich, posiadłość Kompanii. Bunstera trzymała Kompania w braku kandydata na jego miejsce. Był to gruby Niemiec, wściekły pies i, notabene, nie przy zdrowych zmysłach. Psychopata — to zbyt słabe określenie jego stanu. Zawadiaka i tchórz zarazem, był on dziki w całym tego słowa znaczeniu, dzikszy od miejscowych wyspiarzy. Odznaczał się brutalnością mającą wszelkie cechy tchórzostwa. Po raz pierwszy objął posadę na Savo. Kiedy przysłano na jego miejsce chuderlawego, zagrożonego suchotami Anglika z kolonii, Bunster skatował go potwornie i dogorywającego odesłał na tym samym szkunerze, na którym ów przybył.

Następnym razem na zmianę Bunstera Mr. Haveby wysłał olbrzyma z Yorkshire, który uchodził za największego zawalidrogę, wiecznie szukającego zwady. Ale Bunsterowi nie śniło się narażać bez szans na zwycięstwo. Przez dziesięć dni słodki był jak jagnię. Po dziesięciu dniach olbrzyma powaliły dwie choroby naraz — febra i dyzenteria. Widząc, że przeciwnik jest bezsilny, Bunster rzucił się nań i skopał go jak nieboskie stworzenie. Potem na myśl, co z nim olbrzym zrobi po wyzdrowieniu, zwiał w kutrze na Guvutu, gdzie dał znać o sobie pobiciem młodego Anglika, inwalidy, któremu kula boerska strzaskała biodra.

Wówczas to Mr. Haveby posłał Bunstera na Lord Howe. Bunster potrafił uświetnić swe przybycie. Przy lądowaniu wytrąbił pół skrzyni dżynu i zbił starego, dychawicznego porucznika szkunera, który go przywiózł. Po odbiciu statku zwołał kanaków na brzeg, wyzwał ich na atletyczne zapasy, obiecując skrzynkę tytoniu temu, który go pokona. Rozciągnął trzech kanaków. Pokonany przez czwartego, Bunster zamiast wydać tytoń zwycięzcy, na miejscu położył go trupem.

Tak się zaczęło panowanie Bunstera na Lord Howe. W głównej wiosce mieszkało trzy tysiące krajowców, ale gdy Bunster przechodził przez nią, nawet w biały dzień robiła wrażenie wymarłej. Mężczyźni, kobiety, dzieci, wszystko pierzchało. Nawet psy i świnie, schodziły mu z drogi, a król nie wstydził się kryć przed nim pod matą. Obaj premierzy żyli w ustawicznej trwodze przed Bunsterem, który, miast wdawać się w dysputy, od razu puszczał w ruch swe rzeźnickie pięści.

Do tego śródpiekla przybył Mauki, odbywać pod Bunsterem ośmio- i półletnią katorgę. O ucieczce z Lord Howe mowy być nie mogło. Losy dzikusa splotły się nierozerwalnie z losami białego potwora. Bunster ważył dwieście funtów a Mauki tylko sto dziesięć. Bunster był degeneratem, lecz Mauki — dzikim. Każdy z nich miał swoje fanaberie i fortele.

Maukiemu nie śniło się, jaki był ów nowy pan, na którego miał pracować. Nie ostrzeżony przez nikogo, wyobrażał sobie Bunstera takim, jakimi byli biali, z którymi dotąd miał do czynienia, a więc po trosze pijakiem, zakrapiającym się whisky, władcą i rządcą, który lubi rozkazywać i stanowić prawa, zawsze dotrzymuje słowa i nigdy nie bije niezasłużenie. Przewaga była po stronie Bunstera. Wiedział on wszystko o Maukim i oblizywał się na myśl zawładnięcia jego osobą. Ostatni kucharz nie wiele się zdał wskutek złamania ramienia i zwichnięcia obojczyka, więc Bunster zrobił Maukiego swym kucharzem i boyem do wszystkiego.

Mauki przekonał się wkrótce, że są biali i biali. W dzień odbicia szkunera, nowy pan kazał mu kupić kurczę od Samisee, krajowca misjonarza z wysp Tonga. Lecz Samisee pożeglował na drugą stronę laguny i miał powrócić dopiero za trzy dni. Mauki wrócił z tą wiadomością. Wdrapał się po stromych schodach (dom stał na słupach ze dwanaście stóp nad piaskiem) i wszedł do pokoju mieszkalnego, aby zdać sprawę. Agent spytał o kurczę. Mauki otworzył usta chcąc wyjaśnić, że misjonarz jest nieobecny. Lecz Bunster nie chciał o niczym słyszeć. Wyrżnął pięścią i trafił Maukiego w same usta. Uderzenie było tak silne, że nieszczęśliwiec wyleciał jak z procy. Przeleciał przez odrzwia, wąską werandę i łamiąc poręcz runął na ziemię. Wargi miał stłuczone na bezkształtne mięso, a usta pełne krwi i wybitych zębów.

— To cię oduczy, psie jeden, wracać do mnie z pyskiem — wrzeszczał czerwony z pasji handlarz, przyglądając mu się z werandy.

Nigdy w życiu Mauki nie spotkał takiego, jak Bunster, białego człowieka. Postanowił działać rozważnie i unikać drażnienia go czym kolwiek.

(d. c. n.)

NOWE POKOLENIE POLSKI LUDOWEJ BUDUJE LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ WSI

Podniesiemy kulturę rolną

Ze wszystkich stron poczęły się zbiegać małe, żwinne prosiaki. W końcu i sama mama maciora zbliżyła się majestatycznie do przygotowanego w korytku żarcia.

— Uf! No, koniec. — Stojąca z przetakiem w ręce Stasia Stańczakówna odgarnęła niesfornie spadający na czoło kosmyk włosów. Codzienna praca

przy świniach dobiega końca, końca dobiega również praktyka. Praktyka?... — Tak! gdyż 19-letnia Stasia jest uczennica 2-giej klasy Szkoły Rolniczej w Zduńskiej Dąbrowie i właśnie na terenie szkolnego gospodarstwa odbywała wakacyjną pracę.

Koleżanka Stańczakówna jest najmłodszą córką z siedmiorga dzieci, małorolnego chłopa z Zieleńca, gminy Ostrowy, w powiecie kutnowskim. Do 1947 roku uczęszczała do 4-ej klasy szkoły powszechnej w Ostrowach, po czym zapisała się na roczny kurs rolniczy w Imielnie. Warunków do nauki nie było, a poza tym nie było również czasu, gdyż musiała pracować w rodzinnym gospodarstwie.

Kol. Stasia jest bardzo pilna, dokładna, chętna do bezinteresownych prac społecznych. Dlatego też Kierownik Szkoły w Imielnie skierował ją do Zduńskiej Dąbrowy. Najtrudniej przychodziły jej przedmioty ogólnokształcące, za to zawodowe tak teoretyczne jak i praktyczne miała dostatecznie opanowane. Interesuje się przede wszystkim chowem drobiu i hodowlą krów. Za doskonałe wyniki w tych pracach uzyskała, początkowo, stypendium z gospodarstwa szkolnego, później zaś z Kuratoirum Szkolnego Kol. Stańczakówna pragnie zostać w przyszłości instruktorką hodowlaną

— Tata się wzbraniał przed kupnem rasowej jałoszki — mówi kol. Stańczakówna, że to drogo i wymaga specjalnej opieki. W końcu dał się przekonać i nie żałuje. — Ilość mleka wzrosła w dwójnasób. Ponadto wprowadziła w gospodarstwie ojca chów rasowych kur, jak zielononóżki i karmazyny. Wysiłki nie poszły na marne. Za przykładem ojca Stańczakówny poszli i inni gospodarze. Zieleniec posiada już kilka wzorowych obór i kurników Poza nauką i praktyką kol. Stańczakówna bierze czynny udział w pracach ZMP. Młoda obywatelka w pełni rozumie i docenia rolę, jaką ma spełnić w przyszłości — Będę pracować mówi — dla dobra kraju — nad podniesieniem kultury rolnej i hodowli.

Chcę orać traktorem

Po ukończeniu szkoły powszechnej ob. Adamasowa zaczęła pracować w majątku Blich koło Łowicza, jako robotnica dniówkowa. I nic by się od tego czasu nie zmieniło w życiu robotnicy, gdyby nie 1945 rok. Wyzwolenie Pol

ski a z nim wyzwolenie z rąk obszarników, wyzyskiwaczy mas ludowych. W okresie trudnych lat pracy, ob. Adamasowa pojęła znaczenie walki klasowej, a teraz walki o pokój.

Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Rolnych biorąc pod uwagę energię i pilność ob. Adamasowej, powołał ją w grudniu 1946 r. na kurs przewodniczących Rad Zakładowych, po którym objęła stanowisko sekretarki Rady Zakładowej w majątku. Od tej chwili młoda robotnica troszczy się o swych towarzyszy - robotników rolnych. Pilnuje, aby kierownictwo majątku przestrzegało umowy zbiorowej, żąda, by wypłacono robotnikom zaległe pensje, dba o bezpieczeństwo pracy i opiekę lekarską. 23 kwietnia br. Zarząd Okręgowy Związków Zawodowych wysłał ob. Adamasową na 2 miesięczny kurs traktorzystek do Elbląga.

Po powrocie z kursu ob. Adamasowa poczęła propagować wśród miejscowej ludności konieczność umaszynowienia rolnictwa. Należąc do ZMP bierze udział we wszystkich imprezach artystycznych i wieczorach samokształceniowych. Jedynym zmartwieniem ob. Adamasowej jest to, że po skończeniu kursu, już 2 miesiące czeka na traktor.

— Jestem wdzięczna naszemu Rządowi, że wydobył mnie z chałupy robotnika rolnego, dał zawód w ręce i skierował na drogę, która wszystkich ludzi pracy prowadzi do lepszej przyszłości.

Młodzież wiejska zdobywa wiedzę

Szkoła Rolnicza w Blichu tonęła w ciemnościach. Tylko jedno okno na pierwszym piętrze od strony zabudowań gospodarskich było oświetlone. Na suficie przesuwał się w tę i z powrotem cień ludzkiej postaci. Z za niedomkniętych drzwi dobiega głos uczącego się chłopca. — „Linię, po której się ciało porusza, nazywamy torem Linię, po której się ciało porusza, nazywamy torem "

Uczącym się jest 17-letni Tomasz Sierak, syn średniorolnego chłopa ze Sławkowa gmina Sypniewo pow. Maków Mazowiecki. Do szkoły w Blichu przybył w 1947 roku. Obecnie został promowany do klasy II-giej liceum, jako jeden z pierwszych uczniów szkoły. Jest stypendystą.

— Gdyby nie obecny ustrój, nie miałbym możliwości uczęszczania do szkoły. Grunta mojego ojca, zresztą już nieżyjącego, to w przeważnej części lotne piaski. Siedziałbym w chałupie, obrabiając wraz z siedmiorgiem rodzeństwa, ziemię lub poszedłbym na odrobek do pańskich majątków.

Kol. Sierak był materiałem „surowym" — jak sam siebie nazywa. Umiał tylko czytać i pisać, gdy wstąpił w progi szkoły. Oporna w pisaniu ręka ćwiczona w czasie okupacji malowaniem liter na starych torbach sklepowych i innych skrawkach papieru, oporny język, któremu trudno szło składanie widzianych znaków pisarskich, wymagały wiele pracy, aby się nagiąć do nowych i nieznanych zadań. Ale chłopak był ciekaw nauki. Po ukończeniu 4 klas wyczytał w jakiejś gazecie, że koło Ło-

wicza jest szkoła rolnicza. Przyjechał. Rozpoczął naukę. Z chłopskim uporem zaciskając pięści wgryzał się w trudne pojęcia i terminy naukowe. Poza tym pracował społecznie w Związku Młodzieży Polskiej. — Raz słyszałem przypadkowo — opowiada — jak jeden z profesorów mówił do drugiego. „Wiecie co kolego, z tego Sieraka, to nic chyba nie będzie. Na pierwsze półrocze miał 6 niedostatecznych". — To było dla mnie nowym bodźcem do nauki. Muszę, powiedziałem sobie. Mało już było dnia, Kol. Sierak wykrada się w nocy z sypialni, by przy bateryjce „wkuwać". Nadszedł koniec roku. Ten, który był na szarym końcu i o którym profesor powiedział, że niewiadomo, czy z niego coś będzie, staje się pierwszym uczniem. — Moim pragnieniem jest zostać nauczycielem w jakiejś szkole rolniczej. Muszę spłacić dług wdzięczności, jaki zaciągnąłem wobec Państwa i społeczeństwa. Chcę przekazać innym, może tak samo borykającym się z trudnościami, jak ja, tę wiedzę, którą tu zdobyłem.

Jeden z licznej gromady

Czy zwiedzaliście kiedy jaką fabrykę? Napewno wielu z Was, Czytelnicy „Głosu Chłopskiego" odpowie twierdząco. Przyjeżdżacie wszak często do Łodzi na zaproszenie robotników, którzy wysyłają po Was swe samochody. Wiecie dobrze co to jest ekipa łączności między miastem i wsią. Zdajecie sobie sprawę, że teraz jest zupełnie inaczej, niż było przed wojną, kiedy to wieś sobie, a miasto sobie. Teraz nie ma różnic między chłopem i robotnikiem. Wspólnie, razem są jedni i drudzy budowniczymi nowej Polski Ludowej. Łączą ich wspólne cele i dążenia.

Napewno wielu z Was odwiedziło swych braci robotników w ich zakładach pracy, w fabrykach, które nie stanowią już własności bogaczy — kapitalistów, lecz są wspólnym dobrem całego społeczeństwa. Mówiąc obrazowo — każdy pochylony nad maszyną robotnik jest współwłaścicielem zakładu w którym pracuje. Musiał się więc zmienić całkowicie jego stosunek do pracy. I to napewno wyczuliście z rozmowy z tkaczami, prządkami, czy czarnymi od smarów metalowcami. Robotnik czuje się obecnie odpowiedzialny za swą pracę, czuje się odpowiedzialny za wyniki ilościowe i jakościowe całej produkcji. Robotnik bierze żywiołowo udział w walce o całkowite, a nawet przedterminowe wykonanie planów. Stąd powstał zakrojony na szeroką skalę ruch współzawodnictwa, stąd zrodziło się dążenie do stałej poprawy, stałego podwyższania planów. Na tym gruncie wyrośli bohaterowie pracy — przodownicy.

Nie brak ich w żadnej fabryce. Podobizny ich zdobią ściany świetlic, życiorysy i opisy ich osiągnięć stanowią w dużej części treść gazetek fabrycznych. Chlubi się swymi przodownikami załogi fabryk.

Na powyżej zamieszczonym zdjęciu widzicie jednego z nich — tow. Czesława Pawlaka z Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego Łódź—Południe. Trzeba Wam wiedzieć, że Zakłady Pasmanteryjne produkują bardzo ciekawe i miłe, szczególnie dla kobiet artykuły: wstążki, tasiemki, gumy, aksamitki.

Tow. Pawlak jest tkaczem właśnie „na aksamitkach". Obsługuje wprawdzie jedno kros-

no, ale jest to krosno bardzo szerokie i znajduje się na nim kilkadziesiąt wąziutkich pasemek aksamitu. Na każde trzeba zwrócić uwagę, żeby nie miało jakiegoś błędu. Kupujący wszak dobrze uważa aby nabywany przez niego artykuł był w dobrym gatunku. Otóż aksamitki produkowane przez tow. Pawlaka nie mają nigdy nawet maleńkiej skazy. Tow. Pawlak osiąga zawsze najwyższy procent „primy", czyli pierwszego gatunku, a przy tym znacznie przekracza swoje bazy produkcyjne.

Ot i teraz w ostrym świetle lamp pochyla się nad warsztatem regulując pracę czółenek, których jest tyle ile aksamitek przesuwających się na krosnie. Wzdłuż warsztatu przebiega cieniutki nóż przecinający podwójnie tkaną warstwę tasiemki. W ten sposób właśnie powstaje aksamit. Tow. Pawlak nie chce rozmawiać przy pracy. Wie, że każda chwila nieuwagi spowodować może obniżenie wartości jego produkcji. Taki to uczciwy i rzetelny pracownik. Myślicie może, że jest to stary, doświadczony tkacz? Nie, wystarczy zresztą dobrze przypatrzeć się fotografii. Tow. Pawlak ma 29 lat.

To jest tylko jeden z wielu, jeden z licznej gromady budowniczych Polski Ludowej — przodowników pracy.

Walczymy o trwały pokój

Tow. Stanisław Kwiatkowski urodził się w 1923 roku w majątku Klonowiec w rodzinie biednego robotnika rolnego. Od wczesnego dzieciństwa zmuszony jest ciężko pracować w majątku obszarnika, nie ma więc czasu na naukę.

Od chwili wyzwolenia tow. Kwiatkowski zgłasza się do szeregów Odrodzonego Wojska Polskiego, pełniąc zaszczytną i trudną służbę w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Po powrocie z wojska tow. Kwiatkowski przystępuje do pracy w majątku państwowym Głogowiec w pow. kutnowskim, odrazu wyróżniając się poważnym i rzetelnym wypełnianiem swych obowiązków fornala.

Po zorganizowaniu współzawodnictwa w rolnictwie, tow. Kwiatkowski pierwszy zgłosił gotowość uczestniczenia w nim pociągając swym przykładem współtowarzyszy pracy.

Jeszcze przed rozpoczęciem się żniw tow. Kwiatkowski zadeklarował stałe przekraczanie norm dziennych przy pracach żniwnych o 20 proc. Zobowiązanie swe wykonał ze znaczną nadwyżką, osiągając przeciętnie w czasie żniw 180 procent dziennej normy pracy.

Poza pracą zawodową tow. Kwiatkowski z zapałem poświęca się działalności społecznej bierze czynny udział w pracach organizacji podstawowej PZPR oraz Rady Zakładowej. Codziennym wysiłkiem tow. Kwiatkowski walczy jak miliony robotników i chłopów o trwały pokój krajów demokracji ludowej.

Jako wybitny przodownik pracy i zwycięzca II etapu współzawodnictwa w rolnictwie, tow. Kwiatkowski reprezentować będzie załogi majątków państwowych z powiatu kutnowskiego na centralnych dożynkach ogólnopolskich na Psim Polu.

Plon niesiemy plon naszym ojcom w darze

Motto

Niwo, ma niwo. Skibo — ziemie plennej
Ty, co raz wieniec żytni, także pszenny
Spokojnie na mej, gdy położysz głowie
Za fraszkę wasze korony, królowie.
(Jan Kochanowski)

Księżyc już był w pół nieba, pławiąc wieś Lisów w mlecznej jasności. Cichość biła z pól, zamglone ścierniska łączyły ziemię z niebem, a z łąk ponad stawem pełzały białe tumany.

W chałupie Gulbasowej panował ruch. Jednostajny pomruk pogwarek przerywany śmiechami, wykrzykami, brzęk szklanek — i chrobotanie łyżek po gliniastych miskach, czyniły nieznośny hałas. Po żołniersku z fantazją bawili się po całodziennym trudzie, znojnej pracy. Sama Gulbasowa nie brała udziału w tej biesiadzie. Przykazawszy swym dziewuchom Magdzie i Józce dolewać mleka żołnierzom do misek, a pilnować, by wszyscy pojedli, wyszła z synami przed dom na ławeczkę, aby się nimi nacieszyć i pogwarzyć.

Skończyła się wojna i czarne mroki okupacji. Minął strach. Zajaśniała jutrzenka wolności i lepszych czasów. Wrócili synowie po skończonej walce z Niemcami. Miała tu ich dziś obu przy sobie w mundurach Dywizji Kościuszkowskiej. Z miłością patrzyła na nich, pojadających łapczywie mleko z grubymi pajdami czarnego chleba — chleba z nowego zboża, zebranego już w wolnej Ojczyźnie.

— Tośmy dziś szmat zrobili — przerwał starszy z nich, patrząc na bielejące w dali ścierniska. — Trza będzie się szykować do dożynek.

— Plon niesiemy plon, w jegomości dom — zanuciła Gulbaska.

— A no, niesiemy — odezwał się młodszy Antek — poprawiając obsuwający się na biodrach pas — Ale nie jegomości. Plon poniesiemy Ojczyźnie i nie dziedzic będzie zbierał wieniec dożynkowy, lecz chłop, który posiał i zebrał.

— Pamiętam ja — odezwała się znów stara — jak to bywało pierwej w dożynki. Pan ci stał na schódkach, galancie wystrojony ze szpicrutą, w sztylpach, a za nim pani dziedziczka w falbankowej sukni pozierając co chwilę przez „szkiełka". A u dołu dziewuchy i parobki śpiewali pieśni dożynkowe i nieśli wieniec uwity z kłosów chlebnych.

— Jakie one tam były chlebne — wtrącił nieśmiało Franek, jako że zawsze był cichy i jakiś wstydliwy. — Pełno w nich było krwawego potu, wylanego na cudzym łanie.

— Nieraz bywało — poparł żywo brata Antek — że śpiewał jeden z drugim w tym samym miejscu, gdzie wczoraj ekonom go rozłożył i wrzepił dwadzieścia oblewanych.

— Tak ci było, tak — potakiwała stara, patrząc z niewiarą w oczach na tych rozprawiających synów. Nie poznawała ich. Często nie rozumiała co mówią. Bo jakże, wieniec chłopu, kiedy od założenia świata zawsze się panu składało. Pewnie, że sprawiedliwie to nie było, ale cóż, taki porządek!

A Antek rozgadał się już na dobre. Mówił, że teraz będzie inaczej. Chłop i robotnik będą rządzić, pracować i zbierać z tej pracy plony, że zniknie wyzysk i że w pracy i jedności będzie się budować Polskę lepszą, piękniejszą. Nie będzie już wojny — mówił, potrząsając rozwichrzoną czupryną — bo my, ludzie pracy, jej nie chcemy i pracą zwalczymy wszystkie zachcianki panów, chcących ją wywołać.

Miał jeszcze coś powiedzieć, ale z otwartych okien buchnął gromki śpiew.

— Plon niesiemy plon,
naszym ojcom w dom.
Bodaj zdrowa plonowała,
każda kopa 100 korcy dała.

Najedzeni żołnierze z mocą śpiewali starą, zrodzoną w duszy ludu i tam przeleżałą, jak ostatek dawnego obrządku, pieśń. Była to jednak pieśń inna, wystrzelała bowiem z głęboko ukrytych ziaren ludowości, była pełna krzepkości, nowej treści, można by powiedzieć świętości. A najgłośniej śpiewała Magda i Józka. Bo i jakże nie śpiewać, kiedy serce rozpierała radość. Śpiewali więc dalej hymn kosiarzy.

„Błogosławiony chleb ziemi czarnej,
Sprawiedliwości niech chleb w rękach waży.
Sprawiedliwa dobra dłoń.
Niech się krzywda ni zdrada nie zdarzy.
Ziemio, matko, krzywdy broń.

Lisów ogarniała coraz większa cisza i ten zasłużony po latach udręki spokój. Polska wieś wkroczyła na nową drogę, skończyła żniwa, szykowała się do nowych chłopskich dożynek.

J. Stelko

Przykład dla innych

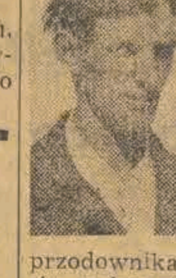

Zwycięstwo w II etapie współzawodnictwa pracy w maj. Walewice, w pow. łowickim uzyskał młody fornal, ob. Jan Balcerski.

Fornal Jan Balcerski w pełni zasługuje na zaszczytne miano przodownika pracy, gdyż w okresie, najgorętszych prac żniwnych dzień po dniu osiągał 211 procent normy.

Kiedy w rolnictwie wprowadzono normowanie dziennej pracy i zorganizowano współzawodnictwo, wielu robotników nie doceniało znaczenia tych zmian i odnosiło się nieufnie do nowości. Wówczas bezpartyjny robotnik, Jan Balcerski, pierwszy zainicjował wykonywanie i przekraczanie nowych norm, zachęcając do współzawodnictwa pracy całą załogę majątku. Ob. Balcerski szczególnie dba o powierzony mu inwentarz żywy i martwy, skutkiem czego jego konie i maszyny są zawsze w pełni gotowe do pracy. Kiedy wydarzy mu się podczas pracy jakieś uszkodzenie w maszynie, nie traci czasu na wzywanie mechanika, lecz sam starannie dokonuje naprawy.

Ob. Balcerski przebywał podczas wojny w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Stutthofie, dokąd wysłano go za udział w konspiracji. Od chwili wyzwolenia pracuje z poświęceniem i ofiarnością, biorąc także czynny udział w społecznych poczynaniach i życiu świetlicowym.

Swoim prawdziwie socjalistycznym stosunkiem do pracy, ob. Balcerski daje przykład robotnikom rolnym całego województwa, których przedstawicielem będzie na ogólnopolskich uroczystościach dożynkowych.

Gazeta chłopska — orężem chłopów w walce o lepsze jutro wsi

Wśród stosu listów jakie przychodziły i przychodzą od czytelników ze wsi do naszej redakcji, zwracał uwagę jeden. Był polecony, na kopercie widniał dopisek — pilne.

Był to list od Antoniego Nowaka ze wsi Radzice Małe w powiecie opoczyńskim. Sprawa, z którą zwracał się do naszej redakcji ob. Nowak okazała się pilną, ba — była bardzo pilna. Mianowicie chłopi zamieszkujący Radzice nadal płacili podatek za grunta zajęte pod tor kolejowy.

Nie zwlekając przekazaliśmy list Wojewódzkiemu Pełnomocnikowi do Spraw Podatku Gruntowego, który przyrzekł niezwłoczne załatwienie sprawy.

W dwa, czy trzy tygodnie po tym przejeżdżałem przez Radzice. Przypomniał mi się list ob. Nowaka. Postanowiłem dowiedzieć się, jak załatwiono sprawę płatności podatku. Przy płocie stał gospodarz. Zagadnąłem go. Uśmiechnął się i odparł.

— A wlekłaby się ta cała historia podatkowa, gdyby nie Antek Nowak. Chłopy nie wierzyły, że to co pomoże, ale on powiedział — jak nasza gazeta nam nie załatwi, to nie wiem czy kto poradzi I posłał list do „Głosu Chłopskiego". Nie bardzo myśleliśmy, że ta co z tego wyjdzie. Aż tu w dwa tygodnie po tym jak Antek wysłał list zjechał pełnomocnik podatkowy do gminy, no i sprawę podatku załatwiono tak żeby dobrze było dla chłopów mało i średniorolnych.

— Tak panie — dodał mój przygodny znajomy — gazeta, a zwłaszcza „Głos Chłopski" jest nie tylko poto by ją przeczytać i dowiedzieć się co słychać na świecie lub jak ziemię uprawiać. Przez gazetę można wiele dobrego zrobić dla wsi, dla chłopa mało i średniorolnego.

Tak. Słusznie mówił gospodarz z Radzic. Gazeta w Polsce Ludowej nie jest wyłącznie poto by ją czytać, ale jest ona również symbolem nowego chłopa, współgospodarza kraju. I tę rolę spełnił i nadal spełnia, pierwsze codzienne pismo wsi województwa łódzkiego „Głos Chłopski".

*

Radośnie i uroczyście obchodzimy tegoroczne dożynki. Bogaty plon zapełnił stodoły i spichrze. Ale dziś radujemy się nie tylko z powodu obfitości plonu. Radość naszą potęguje fakt, iż wieś nasza przeobraża się, że chłop mało i średniorolny szybkimi krokami zmierza do lepszego jutra, że na wsi grają głośniki, że wieczory rozjaśnia żarówka elektryczna, że w chacie chłopskiej jest książka i gazeta.

Rola naszej gazety jest ogromna. Musi ona kształcić, musi pomagać wsi w jej marszu ku lepszej przyszłości. Zadania te wziął na siebie „Głos Chłopski". Dlatego w „Głosie" drodzy czytelnicy; obok stałej rubryki rad gospodarskich, gdzie podawaliśmy jak należy uprawiać rolę by podnieść jej kulturę, jak hodować inwentarz, znajdowaliście omawianie pracy spółdzielni gminnych i wskazówki w jaki sposób uzdrowić panujące w nich stosunki. Pisaliśmy o łączności miasta ze wsią, by uświadomić szerokie masy chłopstwa pracującego, że jedynym sojusznikiem ich jest klasa robotnicza. Pisaliśmy i piszemy nadal o potrzebie zakładania na wsiach grup producentów, spółdzielń „Samopomocy Chłopskiej", kół Młodzieży Polskiej, kół Gospodyń Wiejskich, kół Związku Samopomocy Chłopskiej ponieważ organizacje te pomagają chłopom mało i średniorolnym w ich walce z wyzyskiwaczem i bogaczem wiejskim.

Do walki o lepsze jutro wsi, o podniesienie dobrobytu chłopa mało i średniorolnego wciągnęliśmy czytelników, którzy zrozumieli jaka jest rola naszej gazety. I dlatego pisaliście do naszej redakcji o wszystkich sprawach złych, dzieliliście się z nami Waszymi osiągnięciami. Bo wiedzieliście, że poprzez wytykanie błędów w gospodarce, czy to spółdzielni, czy resztówek, majątków, ośrodków TOR-u itd., poprzez informowanie gazety o wszystkim co się dzieje w Waszej gromadzie i gminie, poprzez składanie meldunków z Waszych osiągnięć stajecie się współgospodarzami kraju.

„Głos Chłopski" nie tylko czytają na wsiach. Czytają go ludzie pracujący na stanowiskach państwowych. I kiedy Wy poprzez gazetę wyrażacie swe projekty, wskazujecie na niedociągnięcia, to oni je starają się usunąć. I to jest jedna z form współgospodarowania chłopów krajem.

Zadanie to w oparciu o czytelnika i korespondenta, chłopa mało i średniorolnego „Głos Chłopski" będzie spełniał nadal.

T. Szewera.

SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI OSTOJĄ DOBROBYTU I NIEPODLEGŁOŚCI KRAJU!

CHŁOPI piszą do „głosu"

Chłopi pow. rawskiego nie ulękną się gróźb Watykanu

W ostatnich dniach odbyło się w Rawie Mazowieckiej otwarte posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej. W zebraniu wziął udział poseł Czesław Michurski oraz przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i całego społeczeństwa.

Po referacie jaki wygłosił przedstawiciel Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego ob. Kieszek, wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierający głos składali oświadczenia, potępiające stanowisko Watykanu mieszającego się w sprawy polskie i wiążącego się dla celów politycznych z krajami imperialistów anglo-saskich.

Między innymi ob. Sitek członek ZSCh stwierdził stanowczo, iż chłopi nie ulękną się gróźb Watykanu. Uchwała i stanowisko papieża dowodzą wrogiego stosunku Watykanu do Polski Ludowej. Ale chłop polski ma na to tylko jedną odpowiedź — wzmożenie pracy dla budowy lepszego jutra.

Na zakończenie zebrania uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której między innymi czytamy — Uchwała Watykanu jest pogwałceniem uczuć religijnych ludzi wierzących. Uchwała grozi represjami religijnymi za poglądy polityczne, za działalność społeczną, za budowę gmachu Polski Ludowej, na który z nienawiścią spoglądają byli obszarnicy, kapitaliści i ich zagraniczni opiekunowie. Gróźb tych nikt z nas się nie ulęknie. Wyrażamy pełne zaufanie dla naszego Rządu, który od nikogo nie żąda wyrzeczenia się wiary, a przeciwnie, zapewnia pełną swobodę wyznania i gwarantuje wolność sumienia.

K. M.
z powiatu rawskiego

„Sześć dni odrobisz, a jak nie to się wynoś"!

W gminie Wygiełzów powiatu łaskiego we wsi Prusznowice gospodarzy na 49 hektarach bogacz wiejski Zygmunt Stokowski. Zatrudnia on w swym gospodarstwie dziewczynę, płacąc jej zaledwie 3.500 złotych miesięcznie. A że gospodarka jest olbrzymia, dziewczyna musi wstawać o 4-ej godzinie rano, by na czas obrządzić 16 sztuk świń, 4 krowy; oprzątnąć całe obejście gospodarskie, nagotować śniadanie dla „dziedziców"; no i pójść w pole. Po całodziennej pracy kładzie się spać dopiero koło północy. Czy to nie jest wyzysk, jak za taką ciężką pracę płaci jej zaledwie parę marnych groszy, przy tym nie ubezpieczając dziewczyny?

Stokowski zatrudnia również u siebie parobka, któremu płaci o 500 zł. więcej. Parobek również pracuje od świtu do późnej nocy i też nie jest ubezpieczony. Poza tym u Stokowskiego pracują dwaj robotnicy sezonowi, którzy ani nie są ubezpieczeni, ani nie otrzymują należytej zapłaty.

Stokowski nie tylko wyzyskuje zatrudnionych u niego robotników. Ponieważ ma dużo łąk, wypuszcza je w dzierżawę.

Za jedną morgę bierze połowę siana od dzierżawiącego, no i 2 dni odrobku. Na odrobku musi się pracować u niego od 6 rano do 9 wieczór bez przerwy. Podobnie ma się sprawa z pastwiskiem, które wypuszcza w dzierżawę. Jak kto do niego przyjdzie, by morgę pastwiska wydzierżawić, to pan Stokowski oświadcza — 6 dni mi odrobisz, a jak nie chcesz to się wynoś.

Związek Robotników Rolnych winien wziąść w obronę pracujących u Stokowskiego parobków. Również wskazane byłoby zainteresowanie się Gminnej Rady Narodowej warunkami dzierżawy łąk.

Towarzysz z Wygiełzowa
powiatu łaskiego

PORADNIK hodowcy

System indywidualnego żywienia inwentarza
zwiększa jego wydajność i przynosi duże oszczędności w paszy

Zagadnienie racjonalnego żywienia inwentarza, a zwłaszcza krów i trzody chlewnej, jest dziś wobec istniejącego niedoboru mleka i mięsa spowodowanego wyniszczeniem pogłowia w okresie wojny, sprawą niezmiernej wagi. Niestety wielu gospodarzy nie przywiązuje należytej wagi do sprawy żywienia zwierząt gospodarskich, nie rozumiejąc najczęściej, że pasza odgrywa decydującą rolę w produkcji artykułów zwierzęcych.

Każdy organizm zachowuje się inaczej i inaczej spożytkowuje podawane mu pokarmy. Tak więc bliźniaczo podobne do siebie krowy jednej rasy, w jednym wieku, chowane w tych samych warunkach i żywione tą samą paszą, będą niezawodnie dawać różną ilość mleka. W praktyce odczuwamy przede wszystkim niejednakową zdolność przyswajania i przetwarzania składnika wszystkich pasz to znaczy białka.

Na zasadzie niejednakowej zdolności przyswajania białka przez osobniki tego samego gatunku i rasy, oparł uczony szwedzki Niels Hansson swoje prace badawcze nad systemem indywidualnego żywienia zwierząt. System Niels Hanssona przewiduje podawanie każdemu osobnikowi optymalnej dawki dziennej białka, przy zachowaniu jednakowej kaloryczności i objętości paszy.

Pasza podawana zwierzęciu dzieli się na dwie zasadnicze części, a mianowicie — paszę bytową i paszę produkcyjną. Pasza bytowa to ilość pokarmu potrzebna zwierzęciu do utrzymania się przy życiu, pasza zaś produkcyjna jest surowcem, z którego organizm wytwarza pożądane dla człowieka produkty.

Istotą więc systemu indywidualnego żywienia jest normowanie dawek białka zawartych w paszy produkcyjnej, w zależności od możliwości przetwórczych danego zwierzęcia, czy to krowy lub świni.

Jeśli w naszej oborze mamy trzy krowy tej samej rasy, z których jedna daje przeciętnie 7.000 litrów mleka rocznie, druga 5.000 a trzecia zaledwie 3.000 litrów, to wydawać by się mogło, że dwie ostatnie otrzymują za mało paszy lub paszę o mniejszej wartości od żywczej. A przecież żywimy wszystkie trzy krowy jednakowo! Czy zatym trzeba krowom dającym mniej mleka zwiększyć ilość pokarmu lub zawartość białka w paszy? Wprost przeciwnie!.

Organizm zwierzęcy posiada ograniczoną zdolność przyswajania białka. Przekarmianie więc inwentarza paszami białkowymi byłoby szkodliwym marnotrawstwem cennych pasz, niedającym spodziewanego rezultatu. Jeśli przy tej samej paszy jedna krowa daje znacznie mniej mleka, to należałoby raczej pomyśleć, czy nie marnuje ona podawanego jej białka i czy nie należałoby zmniejszyć jej dziennej dawki. Zasada więc indywidualnego żywienia jest podawanie takiej ilości białka jaka jest konieczna do całkowitego wykorzystania zdolności produkcyjnej zwierzęcia.

System indywidualnego żywienia jest możliwy do zastosowania nawet w najmniejszych gospodarstwach, wymaga jedynie pewnego przygotowania teoretycznego hodowcy, a przede wszystkim znajomości tabeli zawartości białka w poszczególnych rodzajach pasz.

Spróbujmy więc zastosować po przeczytaniu odpowiednich broszur system indywidualny w naszym gospodarstwie, a przekonamy się wkrótce, że przyniesie on nam zwiększoną wydajność w mleku czy tłuszczu inwentarza żywego i poważną oszczędność w wydatkach na kosztowne pasze treściwe.

Kurs weterynaryjny w Żychlinie

Na zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej w Kutnie zorganizował na terenie Żychlina 6-dniowy kurs szkoleniowy dla przodowników służby weterynaryjnej. Kursy te odbywają się w Szkole Podstawowej Nr 1, przy ul. 1-go Maja 25, pod fachowym kierownictwem pow. lekarza wet. z Kutna, ob. Rudka i lek. wet. z Żychlina, ob. Worobika.

6 tys. gospodarstw rolnych objęto poradnictwem żywieniowym w woj. łódzkim

Poradnictwo żywieniowe organizowane w woj. łódzkim przez Centralę Mleczarsko - Jajczarską w Łodzi, obejmuje coraz większą liczbę mało i średniorolnych gospodarstw. W województwie uruchomiono 22 poradnie, które opiekują się 6 tys. gospodarstwami mało i średniorolnych chłopów, posiadających łącznie 10 tys. krów.

Poradnie udzielają porad w zakresie żywienia bydła, higieny budynków, kalkulacji i rachunkowości oborowej oraz przechowania i dostaw mleka do mleczarni. M. in. poradnie żywieniowe zorganizowały w 120 gromadach współzawodnictwo w zakresie chowu cieląt i prosiąt.

Nowy zarząd Spółdzielni w Dmosinie
z miejsca przystąpił do pracy

Bezpośrednio po wyborze nowego zarządu, w Gminnej Spółdzielni zmieniło się wiele. Zarząd bardzo energicznie wziął się do pracy i stara się jak najszybciej zlikwidować wszystkie dotychczasowe niedociągnięcia.

Na początek przystąpiono do kontraktacji trzody. Do dnia 25 sierpnia zakontraktowano na pierwszy kwartał 1950 roku 2.0 sztuk trzody, wykonując plan w 104 procentach. Na drugi kwartał wykonano już 21 procent przewidzianego planu kontraktacji. Trzeba tu podkreślić wielki udział chłopów w wymienionej akcji. Tak na przykład ob. Władysław Szewczyk doceniając znaczenie akcji „H", przekształcił swoje gospodarstwo na hodowlane i zakontraktował 20 sztuk świń — bekoniaków.

Oprócz akcji „H", zarząd spółdzielni przystąpił do przebudowy starego magazynu, który będzie w stanie pomieścić 100 ton zboża. Magazyn oddany zostanie do użytku wsi w dniu 6 września, jako czyn dla uczczenia rocznicy Reformy Rolnej.

J. K.
z Dmosina powiat Brzeziny.

Zły nauczyciel szkodzi gromadzie

Nauczycielem w gromadzie Słupia gminy Pianów jest niejaki ob. Witold Kozielski. Kozielski, który w ubiegłym roku szkolnym uczył dzieci co drugi dzień, zatrudnia w swoim gospodarstwie liczącym 21 hektarów dziewczynę i parobka. Tak parobek jak i dziewczyna nie są ubezpieczeni, otrzymują bardzo niskie zapłaty, a pracują od świtu do późnej nocy. Kozielski nie tylko wyzyskuje swoich parobków. Wyzyskuje również i biednych chłopów.

W okresie przednówka do Kozielskiego zgłosił się ob. Sitkowski z prośbą, by sprzedał mu trochę zboża. Ale Kozielski odmówił. — Nie mam zboża dla małorolnych, sprzedam tylko takim jak ja — powiedział Sitkowskiemu.

Wydaje się nam, że taki nauczyciel jest zły, bo nie pilnuje należycie szkoły, a poza tym wyzyskuje robotników. I dlatego tą sprawą winny zająć się odpowiednie władze szkolne, jak również Gminna Rada Narodowa i Związek Robotników Rolnych.

K. K.
z gminy Pianow pow. koneckiego

Nareszcie mieszkają jak ludzie

Zajeżdżamy prosto przed mieszkanie robotników sezonowych majątku Żelazna, w powiecie skierniewickim. Trzy ciemne pomieszczenia o brudnych ścianach. W kuchni i w izbach unoszą się roje much. Robotnicy spożywają właśnie obiad, który sobie sami gotują. Stołów nie ma, ławek też nie ma. Po obiedzie idą do pracy, a wieczorem kładą się na pryczach, pozbawionych sienników, okrywając się mokrymi często paltami. Śpią po dwóch na pryczy. Myją się albo w stawie, albo polewając sobie ręce nawzajem. Szaf na ubranie nie ma. Leży ono po kątach.

Taki stan rzeczy zastaliśmy w Żelaznej na początku prac sezonowych. W tej sprawie interweniował Związek Zawodowy Robotników Rolnych. Wtedy administrator zespołowy, pan Zawadzki i rządca Chmielewski, były właściciel ziemski z pow. łaskiego obiecali, że będą łóżka, sienniki i szafy w ciągu 5 dni. Ale nie zrobiono tego.

W końcu robotnicy zwrócili się do odpowiednich czynników, które zajęły się energicznie tą sprawą i wreszcie mieszkają oni jak ludzie, mają już sienniki, które od połowy marca do połowy sierpnia leżały gdzieś w biurze. Otrzymają szafy i wszystkie należne im warunki, bo robotnik w Polsce Ludowej nie może być krzywdzony przez administratora czy rządcę i musi mieć zapewnione odpowiednie warunki pracy i mieszkania. A swoją drogą, opieszałością administracji majątku winny się zająć odpowiednie władze.

P. H.
z powiatu skierniewickiego

„Parcelują" swoje majątki... dla siebie

Kombinatorzy i spekulanci w gminie Regnów chwytają się wszystkich sposobów, aby tylko nie płacić podatku. Ob. Władysław Korzycki zamieszkały we wsi Rylsk Mały rozpisał swoje 15 morgów pomiędzy 5-ciu członków rodziny. Do tego żona ma jeszcze jeden hektar, za który również płaci osobno podatek. W sumie więc Korzycki płaci tylko podatek z 3 i pół hektara, a zbiera zboże do własnej stodoły ze wszystkich 15 mórg.

My, małorolni chłopi nie możemy się z tym pogodzić, i dziwi nas mocno, że do tej pory ani sołtys, ani wójt nie interweniowali w tej sprawie. A może nie interesują się tym dlatego, że delegat do spraw podatkowych Władysław Krajewski zamieszkały we wsi Pakarbice też przykładał ręki do rozpisywania ziemi?

Zwracamy się przeto do odpowiednich władz w powiecie, aby zajęły się oszustami podatkowymi.

Korespondent „Głosu"
z gminy Regnów.

Spółdzielcy z Sieradza zwiedzili Warszawę

W ubiegłym tygodniu Pow. Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Sieradzu urządził wycieczkę do Warszawy, w której wzięli udział członkowie gminnych spółdzielni z terenu całego powiatu sieradzkiego w liczbie 440 osób. Wycieczka spółdzielców zabawiła w Warszawie jeden dzień. Między innymi zwiedzili trasę W-Z, ruiny zniszczonego getta z pobudowanym pomnikiem bohaterów powstania w gettcie, dzielnicę Muranów, Mariensztat i most Śląsko-Dąbrowski. Wszyscy uczestnicy wycieczki byli zaskoczeni tempem odbudowy stolicy. Wiedzieli oni dokładnie z prasy o tym, że Warszawa po zniszczeniach wojennych odbudowuje się, ale nie wiedzieli, że odbudowa ta postępuje w tak szybkim tempie.

Nie podoba się kapitalistom szybki postęp w odbudowie naszego kraju

Aktyw partii demokratycznych w Kutnie protestuje przeciwko polityce Watykanu

W sali ZMP w Kutnie odbyło się zebranie aktywu wszystkich stronnictw i partii politycznych z terenu powiatu kutnowskiego, na którym ponad 200 działaczy politycznych, reprezentujących PZPR, SL, PSL i SD ostro potępiło polityczną działalność Watykanu i wrogi stosunek części wyższej hierarchii kościelnej do Polski Ludowej. Zebraniu przewodniczył I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR tow. Bronisław Kuras.

Szczegółowy referat wygłosił ob. Feliks Starzec z Wojewódzkiego Zarządu SL, który dokonał przeglądu polityki państw imperialistycznych i omówił wyrastające z tego podłoża wystąpienia papieża i uchwałę watykańską. Ob. Starzec zwrócił szczególną uwagę na stosunek papieża do sprawy polskiej i niemieckiej obecnie i dziesięć lat temu w 1939 r. Nic się nie zmieniło w polityce Watykanu od tego czasu — mówił ob. Starzec — i gdy 10 lat temu hitlerowska horda napadła na Polskę papież milczał, milczał również wtedy, gdy wielu księży patriotów ginęło w obozach koncentracyjnych. Przemówił dopiero po wojnie i to do... „biednych i pokrzywdzonych Niemców"; dla Polaków zaś z ust papieża popłynęły słowa zgoła inne.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali działacze polityczni z terenu całego powiatu kutnowskiego.

Ob. Światłowski (PSL) z Żychlina zabierając głos w dyskusji, oświadczył, że szerokie masy ludowe nie dadzą się wziąć na lep rzekomej watykańskiej obrony religii, której nic w Polsce nie zagraża, a której broni ustawodawstwo Polski Ludowej.

Ob. Nowak (SD) z Pleckiej Dąbrowy oświadczył, że ostatnia uchwała Watykanu jest prowokacją polityczną nie mającą nic wspólnego z religią. Odpowiedzią szerokich rzesz wierzących Polaków będzie zwiększenie wysiłku nad odbudową kraju.

Tow. Henryk Tomczak (PZPR) zwrócił uwagę na sytuację, jaka panowała 10 lat temu w końcu sierpnia 1939 roku. Wtedy, gdy Hitler terroryzował Europę, gdy katolicka Austria i Czechosłowacja jęczały pod okupacją hitlerowską, gdy wojna już była postanowiona, to wtedy papież nie groził Niemcom ekskomuniką, a wywierał wpływ na polskich polityków, aby poszli na ustępstwa Niemcom.

Przemówienie tow. Tomczaka przyjęte zostało burzliwymi oklaskami zebranych.

Ob. Michalski (SL) z Oporowa w imieniu mas chłopskich oświadczył, że chłopi naszego powiatu umieją rozgraniczyć politykę od religii i solidaryzują się z oświadczeniem Rządu.

Ob. Wojciechowski naświetlił stosunki w terenie i przeciwstawił części kleru wrogiej naszemu ustrojowi, innych księży, którzy czują się dobrymi Polakami i obywatelami Polski Ludowej.

Po wypowiedziach przedstawicieli poszczególnych stronnictw i partii politycznych, zebrani uchwalili rezolucję, w której potępiają działalność polityczną Watykanu i części reakcyjnego kleru w Polsce oraz zobowiązują się do wytężonej pracy dla utrwalenia pokoju i stworzenia ustroju socjalistycznego w Polsce. (b).

Dożynki w powiecie kutnowskim

W niedzielę, 4 bm. w gminie Kutno, Strzelce i Pleckiej Dąbrowie odbędą się uroczystości dożynek, w której wezmą udział ekipy robotnicze z Kutna i Łodzi, które pomagały rolnikom w tegorocznej akcji żniwnej. Uroczystości dożynkowe w pozostałych gminach naszego powiatu odbędą się w niedzielę, 11 bm.

Pierwsze licea weterynaryjne

W celu uzupełnienia personelu obsugi weterynaryjnej Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zorganizowało po raz pierwszy w Polsce i uruchomiło w roku bieżącym dwa licea weterynaryjne drugiego stopnia w Bydgoszczy i w Puławach. Licea te będą szkolić wykwalifikowany personel pomocniczy dla lekarzy weterynaryjnych. Nauka trwa dwa lata. Po ukończeniu liceum uczniowie otrzymują dyplomy techników weterynaryjnych.

Dotychczas do obydwu liceów przyjęto 200 uczniów, którymi są młodzi rolnicy — absolwenci szkół podstawowych i 3-letnich szkół rolniczo - hodowlanych.

Robotnicy i chłopi budują szkołę w Pludwinowie

Dzieci już wkrótce będą się uczyły w nowych widnych i jasnych salach szkolnych

Kiwali smutnie głowami chłopi ze wsi Pludwinów patrząc na sterczący i niszczejący szkielet rozpoczętej w 1938 r. budowy szkoły wiejskiej. Kiwali tym smutniej głowami, ponieważ dzieci ich chodzą do szkoły, która mieści się w prywatnym mieszkaniu nie nadającym się w ogóle do tego celu. Zdawali sobie oni przy tym sprawę, że własnymi siłami nie prędko będą oni mogli zdobyć się na pobudowanie nowej szkoły.

Pewnego jednak dnia zjawili się w ich wsi ludzie z miasta, którzy z zainteresowaniem poczęli oglądać zabudowania, interesując się szczególnie rozpoczętą przed 11-tu laty budową szkoły. Po czym udali się do sołtysa, zwołali gospodarzy i tak, jak gdyby znali się od dawna zaczęli omawiać wspólne bolączki i trudności nurtujące wieś Pludwinów. Byli to bowiem przedstawiciele Komitetu Łączności Miasta ze Wsią przy Centrali Spółdzielni Pracy Oddział w Łodzi, którzy postanowili [illegible] kontakt ze wsią Pludwinów.

Bez opowiadań, przyrzeczeń i frazesów przystąpiono od razu do omówienia konkretnych zadań. Postanowiono wspólnie z chłopami wykończyć jeszcze w tym roku budynek szkolny. Jest to jednak nie lada przedsięwzięcie i trzeba będzie pokonać duże trudności, żeby projekt ten zrealizować.

Rozpoczęto od poszukiwań starych planów, które zostały odnalezione dopiero po kilkunastu dniach. Plany te trzeba było skorygować i dostosować do obecnych potrzeb, co uczyniło Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego i Wojewódzki Wydział Budowlany. Zatwierdzenie planu i poparcie projektu przez władze wojewódzkie wywołało ogromną radość wśród mieszkańców Pludwinowa. Ażeby pracę, jakiej podjął się Komitet Łączności zainteresować i zapoznać z nią wszystkie spółdzielnie pracy w Łodzi, zorganizowano wycieczkę do Pludwinowa, w której wzięli udział przedstawiciele poszczególnych spółdzielń. Delegaci po zapoznaniu się z planami i warunkami w jakich obecnie znajduje się młodzież szkolna w Pludwinach postanowili wraz z mieszkańcami gromady, że szkoła musi być wybudowana w rb. i oddana do użytku 7 listopada w rocznicę Wielkiej Rewolucji.

Zadanie to podjęli się wykonać wspólnie robotnicy i chłopi poprzez dostarczenie przez spółdzielnię sił technicznych jak murarzy, cieśli itp., a ze strony chłopów poprzez dostarczenie sprzężaju i ludzi potrzebnych do budowy.

Największą trudność przedstawiała sprawa odpowiednich funduszów. Komitet Łączności nie mając pieniędzy liczył na ofiarność i obywatelskie ustosunkowanie się 6 tysięcy członków Spółdzielni Pracy. Nie zawiódł się on w pokładanych nadziejach. Budowa nowej szkoły znalazła głęboki oddźwięk wśród wszystkich spółdzielców. W trzy dni po zorganizowaniu wycieczki na walnym zgromadzeniu spółdzielni „Wzór", na którym omawiano podział nadwyżek uzyskanych przez spółdzielnię przez cały rok pracy, szofer Tarkowski Jan, który brał udział w wycieczce oświadczył: „Widziałem szkołę we wsi Pludwinów, która nie nadaje się w ogóle do nauki i zadaniem naszym winno być jak najszybsze wybudowanie tam nowej szkoły. Proponuję, aby na cel ten przeznaczyć z nadwyżki 106.000 zł.". Zebrani wniosek ten przyjęli jednogłośnie.

Była to pierwsza poważniejsza suma zaofiarowana na budowę szkoły. Przykład podziałał i zaraz też po spółdzielni „Wzór" inne spółdzielnie pracy tworzą samoczynnie Komitet Budowy Szkoły w Pludwinowie oraz podejmują zobowiązania przeznaczenia na budowę odpowiednich kwot pieniężnych oraz odpowiednie ilości godzin pracy.

Z takim samym entuzjazmem do budowy przystąpiła gromada Pludwinów, która z dniem 15 sierpnia br. postanowiła, że każdy gospodarz poza pewnym wkładem pracy opodatkuje się na rzecz budowy w sumie 100 zł. z 1 morgi co uczyni globalnie 60.000 zł.

Poza tym doceniając znaczenie akcji podjętej przez Komitet Łączności przy Centrali Spółdzielni w Łodzi, Wojewódzka Rada Narodowa przeznaczyła na ten cel 500 tys. zł. Według prowizorycznych obliczeń koszt budowy, wyłączając z tego koszty robocizny, wyniesie około 1.300 tys. zł. Po pokonaniu wstępnych trudności budowę rozpoczęto już w dniu 1 września.

Tak więc wspólnym wysiłkiem spółdzielcy łódzcy i chłopi pludwinowscy wybudują dzieciom nową, widną i jasną szkołę, w której uczyć się będą na dobrych obywateli Polski Ludowej. Czyn ten pogłębi i wzmocni sojusz robotniczo-chłopski, który jest niezbędnym warunkiem zbudowania podwalin socjalizmu w Polsce.

Uwaga rolnicy woj. łódzkiego i Wielkiej Łodzi

W związku ze zbliżającym się terminem spłaty podatku gruntowego w zbożu, podatnicy, którzy płacą II ratę podatku gruntowego w zbożu, dla zaoszczędzenia sprzężaju i uniknięcia niepotrzebnych wyjazdów o punktów zsypu, muszą dokładnie przestrzegać warunków jakim winno odpowiadać zboże dostarczone na podatek gruntowy.

Szczegóły zostały ogłoszone przez radio, w prasie oraz są wywieszone we wszystkich gminach, u sołtysów, w spółdzielniach itp.

Bogaty jest plon...

W moich wędrówkach po majątkach PGR na terenie województwa łódzkiego, znalazłem się wczoraj w powiecie wieluńskim. Przejeżdżając przez wieś Rudę zatrzymałem się przy grupie układających snopki zboża w stogi.

Młody, mocno od słońca spalony chłopak w niebieskiej koszuli, otarł rękawem mokre od potu czoło i spojrzał na mnie uważnie.

— Nie, ja nie należę do zespołu pracowników tego państwowego majątku... Ja tylko tak — po sąsiedzku. Ze wsi. Skończyłem już swoje żniwa i przyszedłem pomóc ustawiać stogi. U mnie roli mało, dwa hektary, to i roboty nie ma wiele.

Wbił w ziemię widły i zdjął z muskularnego, brązowego ramienia zaczepiony brzegiem koszuli kłos pszenicy. Położył go na dłoni, roztarł, zdmuchnął plewy i białymi zębami rozgryzł kilka ziarenek.

— Pszenica, jak złoto — mruknął, żując twarde i słodkie ziarno.

— Będzie sypać dobrze koło 30 kwintali z hektara.

— Po tym powiedział mi swój pogląd na dekret Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie cen zboża w tym roku.

— Dla nas małorolnych, no i dla średniaków, takie stałe ceny są konieczne. Ja to nie pamiętam, ale ojciec zawsze mówi, że przed wojną były takie lata, kiedy ceny skakały, jak źrebię na pastwisku. Bogaci gospodarze, kupcy i handlarze kupowali wiele zboża jesienią, aby po tym na przednówku sprzedawać dwa albo trzy razy drożej. Niejeden w tym czasie konia się wyzbywał czy krowy, a zboża nakupił, ile tylko zmieścił, bo było tanie. I na wiosnę paskarskie targi prowadzili. A znów, kto potrzebował gotówki jesienią, wyprzedawał się ze zboża za bezcen, aby na przednówku mocno pasa zaciskać. Teraz, to co innego. Sam widzę i czytam w gazecie, że cena jest jednakowa na cały gospodarski rok; bez różnicy — czy na wiosnę, czy jesienią.

— No a sprawa kontraktacji trzody? — zagadnąłem znów mego rozmówcę.

Chłopak ożywił się — Teraz właśnie oddałem świnię, ładna sztuka i dobrej wagi. Dostałem za nią 18.500 zł. Sąsiad jechał razem ze mną, ale jego świnia nie była zakontraktowana i sprzedał prywatnie. Zapłacili mu 15.200 zł., chociaż cięższa była od mojej, boś my przed wyjazdem w domu ważyli. A on jeszcze nakarmił ją, choć nie wolno.

— Dlaczego? — zapytałem. Chłopak spojrzał na mnie drwiąco.

No, nie wie pan? Przecież na 12 godzin przed sprzedażą nie wolno karmić, żeby waga była czysta.

— Któż to tam sprawdzi? — zaryzykowałem, klnąc siebie w duchu za podstępne pytanie.

— Sprawdzić, może i nie sprawdzi — odparł, — ale uczciwą cenę ją, to i uczciwie trzeba postąpić, nie?

Zgodziłem się z tym prostym, szczerym postawieniem sprawy. Chłopak wyszarpnął widły z ziemi, podał mi rękę i powiedział z uśmiechem;

— No, trzeba iść do roboty. Wieczorem mam zebranie koła ZMP, to się znowu co ciekawego dowiem.

Odszedł spokojnym, lekko kołyszącym krokiem w kierunku pracujących. Z daleka odwrócił się jeszcze i zawołał; — A radio też mamy w świetlicy. Z Łodzi przysłali...

* * *

Skończyły się żniwa w całym kraju. Małorolni i średniacy, gospodarstwa państwowe i spółdzielcze, jedni wcześniej, drudzy później, zwieźli ostatnie snopy do stodół. Wieś przechodzi od razu do dalszego etapu pracy do podorywek, orki i siewu. Coraz lepsze, coraz wyższe gatunkowo ziarno rzucać się będzie w zaoraną glebę. Dobrze uprawiona, racjonalnie pielęgnowana ziemia, wyda na przyszłe żniwa jeszcze obfitszy plon. Mieszkańcom wsi i miast naszego kraju, nie zabraknie chleba ani w tym roku, ani w następnych.

Józef Królak — robotnik fabryki „Kraj" odznaczony Krzyżem Zasługi

Nie wesołą młodość miał bezrolny chłop Królak Józef w latach dwudziestych. Po pierwszej wojnie światowej był komornikiem w Nowej Wsi. Mimo chęci do pracy na roli, jako bezrolny skazany był na wegetację. Od czasu do czasu dorywczo zarobił kilka złotych u pana dziedzica. Trudno jednak było z tego wyżyć, a jeszcze trudniej pogodzić się z myślą pracy za kilkadziesiąt groszy dziennie u pana dziedzica na kilkuset hektarach.

W 1925 roku Królak dostał się do Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj" w Kutnie. Polepszyło się wówczas Królakowi. Miał stały zarobek, uczył się zawodu:

W „Kraju" pracuje już prawie 25 lat. Jest stolarzem zatrudnionym przy mechanicznej obróbce drzewa. Jako robotnik wywodzący się ze wsi, Królak zdaje sobie sprawę z ważności pracy jaką wykonuje. Wie, że wieś potrzebuje tysiące maszyn rolniczych, że maszyny te podniosą stopę życiową na wsi. Nic więc dziwnego, że swoją normę produkcyjną wykonuje stale powyżej 150 procent i nosi zaszczytny tytuł przodownika pracy. 1947 roku za swą pracę nagrodzony został Brązowym Krzyżem Zasługi. (b)

Przez współzawodnictwo do socjalistycznej wsi

Zakończony ostatnio **II etap współzawodnictwa pracy w rolnictwie** wyłonił wielu wybitnych przodowników pracy. Dziś przedstawiamy naszym czytelnikom zwycięzców II etapu w maj. PGR Koryta w pow. łęczyckim.

Stary, zniszczony wieloletnim używaniem inwentarz martwy majątku Koryta nie mógłby przetrzymać wzmożonego tempa pracy w okresie żniwnym, gdyby nie staranna i czujna opieka jaką roztaczają nad maszynami wybitni fachowcy i przodownicy pracy — kowal **tow. Antoni Sobczak** oraz mechanik **ob. Jan Lubczyński.** Ob. Lubczyński w okresie żniw wyróżnił się specjalnie swoją ofiarnością, czuwając całymi dniami nad pracą żniwiarek i traktoru, nocami zaś usuwając wszelkie uszkodzenia.

W wysiłku dzielnie sekundował mechanikowi Lubczyńskiemu kowal majątkowy, tow. Antoni Sobczak. Mimo podeszłego wieku około 70 lat, tow. Sobczak z zapałem pracuje po 12 godzin na dobę. — Pracuję w swym zawodzie już 46 lat — mówi tow. Sobczak a mimo to dziś chętniej przybijam podkowy, niż kiedykolwiek, gdyż dziś

Antoni Sobczak

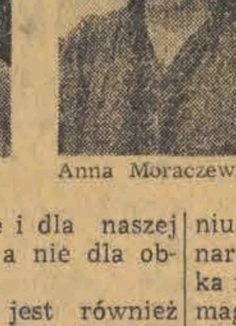

Anna Moraczewska

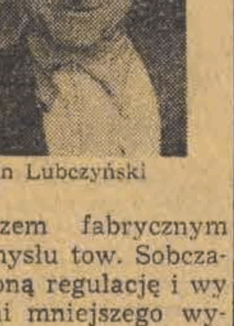

Jan Lubczyński

pracuję dla siebie i dla naszej Ludowej Polski, a nie dla obszarnika.

Tow. Sobczak jest również racjonalizatorem, stale bowiem wprowadza ulepszenia do fabrycznych maszyn i narzędzi rolniczych. Ostatnio tow. Sobczak skonstruował nowy typ opielacza, przeznaczonego do pielęgnowania plantacji nasiennych buraka cukrowego. W porównaniu z opielaczem fabrycznym narzędzie pomysłu tow. Sobczaka ma ulepszoną regulację i wymaga od koni mniejszego wysiłku.

Wśród robotników dniówkowych na czoło w II etapie współzawodnictwa pracy w maj. Koryta wysunęła się młodociana przodownica pracy, **kol. Anna Moraczewska.** Mimo swych zaledwie 18 lat kol. Moraczewska osiąga już w pracach pielęgnacyjnych od 130 do 150 procent normy, a w okresie żniwnym wykonała aż 240 proc. dziennej normy. Kol. Moraczewska jest duszą wszystkich imprez kulturalno - oświatowych i czynnie pracuje na niwie społecznej. Po znojnej pracy kol. Moraczewska ma zawsze jeszcze czas na dokształcanie się, lekturę lub zajęcia artystyczne.

Maj. Koryta właśnie tym swym przodownikom pracy zawdzięcza owe wspaniałe wyniki gospodarcze, stawiające to gospodarstwo państwowe na zaszczytnym miejscu w naszym województwie. Codziennym wysiłkiem budują przodownicy pracy, partyjniacy, ZMP-owcy i bezpartyjni robotnicy maj. Koryta nowe, socjalistyczne oblicze wsi.

OD REDAKCJI

Przy nadsyłaniu korespondencji prosimy o podawanie dokładnych adresów z pocztą włącznie, które na życzenie czytelnika względnie korespondenta zatrzymamy do wyłącznej wiadomości Redakcji.

Anonimowych korespondencji lub listów nie będziemy zamieszczać.

Dobry „Swat"

W kołchozie „Budiennowiec" rozwinięta jest jak we wszystkich kołchozach ZSRR hodowla trzody. Wyhodowany knur, którego widzimy na zdjęciu, stanowi dumę kołchozu „Budiennowiec". Półtora roczny knur ma na imię „Swat". Potomstwo „Swata" jest bardzo liczne i wynosi 697 sztuk prosiąt.

PORADNIK hodowcy

Przygotowanie pomieszczeń dla drobiu

Biorąc pod uwagę znaczenie pomieszczenia i wpływ jego na nieśność zimową kur, koniecznym jest położenie większego nacisku na poprawę kurników, nie mówiąc już o wspólnym trzymaniu drobiu z dużym inwentarzem, jedną z najczęściej spotykanych wad kurników, jest ich zbyt niska ciepłota. To, że w kurniku jest za zimno stwierdza się w zimie, a więc w tym okresie, gdy najczęściej trudno temu zaradzić. Najwłaściwszym terminem do wykonania wszelkiego rodzaju przeróbek w pomieszczeniach, jest okres lata poprzedzający żniwa. Jeżeli jednak prace te nie zostały wykonane, dotychczas, należy teraz opierając się na obserwacjach zimowych, przed rozpoczęciem prac przy kopaniu okopowych, przerobić kurniki. W wyniku tych prac pomieszczenia dla kur winny dawać im schronienie przed słotami jesiennymi, zawiejami śnieżnymi i mrozem zimą. Schronienie to musi być jasne, dobrze wentylowane, suche, ciepłe oraz zabezpieczone przed szkodnikami.

Właściwe oświetlenie uzyskuje się przez umieszczenie okien w ścianie południowej, południowo-wschodniej lub zachodniej. Wystawa północna jest niewskazana. Okna winny być umieszczane na wysokości do 60 cm. ponad powierzchnią podłogi, a wielkość ich należy dostosować do wielkości powierzchni podłogi. Stanowić one winny 1/5 lub 1/6 powierzchni podłogi. Wentylacja zapewnić winna stałą, powolną wymianę powietrza, w ciągu dnia i nocy.

Odnośnie ciepła, zaznaczyć należy, że najzupełniej wystarczająca będzie temperatura, przy której woda w poidłach nie będzie zamarzała, a więc niespadająca poniżej zera. Budowanie w kurnikach pieców i ocieplanie ich nawozem, jest niecelowem. Podnosi koszta, oraz w wypadku stosowania nawozu, wprowadza się zbyt dużą ilość pary wodnej.

Maksymalna wysokość kurnika nie powinna przekraczać dwu metrów. Wyższe kurniki należy obniżyć. Stosunkowo łatwo można obniżyć kurnik dając na wysokości dwu metrów ażurową podsufitkę z żerdzi lub siatki. Żerdzie lub deski „okrajki" daje się w odstępach 10 — 15 cm., siatkę o jaknajwiększych oczkach. Na taką podsufitkę układa się 50 cm. warstwę słomy. Słoma ta jednocześnie chroni kurnik przed zbyt szybką wymianą powietrza i zastępuje wentylację.

Bardzo dobrą jest podłoga betonowa wykonana w następujący sposób: na warstwę drobnych lub potłuczonych kamieni kładzie się 15 cm. warstwę żużli i następnie 6—8 cm. betonu chudego w stosunku 1:8 a na to cementu w stosunku 1:3, o dokładnie wygładzonej powierzchni. Taka podłoga jest trwała i łatwa do utrzymania czystości. Na każdą podłogę w kurniku w okresie jesieni i zimy trzeba dawać warstwę słomy.

Inż. Zofja Czarnowska.

RADIO

NIEDZIELA, 4 WRZEŚNIA

6.50 Początek audycji. 6.55 Program dnia. 7.00 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Reportaż z cyklu „Nauka w służbie odbudowy". 10.20 Koncert z terenu województwa warszawskiego — aud. regionalna (nagrana). 11.00 „Krasula z cyrku pod gwiazdami" — aud. Ewy Szelburg-Zarembiny z okazji „Tygodnia Młodzieży Szkolnej". 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Poranek symfoniczny utworów Edwarda Griega z okazji rocznicy śmierci kompozytora. 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 13.15 „Niedziela na wsi" — „Dożynki w Sądeckim". 14.00 Pogadanka naukowa. 14.10 „Jesień" — montaż poetycki. 14.30 „Szalone pieniądze". 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Zabawy dzieci przy muzyce. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Transmisja ze stadionu W. P. zakończenia międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski. 18.50 „Melodie świata". 19.20 muzyka 20.20 Koncert rozrywkowy — transmisja z Pragi. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Jana Cajmera. 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Reportaż dźwiękowy z zakończenia Międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych z udziałem zawodników węgierskich. 23.50 Program na dzień następny, hymn i koniec audycji.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Rozwój sportu na wsi

zbliża nas społecznie i kulturalnie do miasta

Wieś w Polsce Ludowo - Demokratycznej idzie coraz szybciej naprzód, zbliża się społecznie i kulturalnie do miasta, zbliża się szerokim frontem we wszystkich dziedzinach życia.

W tym zbliżeniu dużą i poważną rolę odgrywa również sport.

Przeszło 87 tys. chłopców i dziewcząt wiejskich zorganizowanych w 1870 Ludowych Zespołach Sportowych — to był stan organizacyjny w dniu III Zjazdu „Samopomocy".

Liczby podane w raporcie zjazdowym świadczą o poważnych osiągnięciach w tej dziedzinie.

Sport na wsi zdobywał sobie zwolenników w toku walki klasowej, prowadzonej przeciw kapitalistom wiejskim. W tej walce można wyróżnić dwa etapy. Początkowo, w latach 1945 i częściowo 1946 bogacze siedzący na stanowiskach kierowniczych we wszelkich instytucjach wiejskich i popierająca ich reakcyjna część kleru, zwalczali wszelkie próby organizowania sportu.

W następnym okresie do 1948 roku kapitaliści wiejscy zmienili taktykę. Zaczęli oni popierać powstające kluby, lecz nie dopuszczali jednocześnie do nich młodzieży uboższej. Przy tym tworzono kluby nieliczne lub kilka na powiat. Klub ogarniający teren kilku gmin był z natury dostępny wyłącznie dla synów bogaczy wiejskich. Udział dziewcząt wobec niedopuszczenia ich był bardzo mały.

Rok 1948 był przełomowym dla sportu wiejskiego. Usunięcie bogaczy z zarządów spółdzielni „Samopomocy" i Rad Narodowych uwolniło również sport spod ich dławiącej i wypaczającej sens społeczny przemocy. Sport wiejski wszedł na drogę umasowienia. Nowe zarządy „Samopomocy" i odnowione Rady Narodowe zaczęły go otaczać troskliwą opieką.

Z inicjatywy Samopomocy Chłopskiej przy czynnej współpracy z GUKF powstają pierwsze ośrodki szkolenia instruktorów i instruktorek sportowych. Założony został ośrodek szkoleniowy w Przemyślu i innych miejscowościach.

Sport zaczął się rozwijać. Wróg klasowy nie złożył jednak broni, lecz zmienił taktykę. Bogacze wiejscy uderzyli na alarm, że upada moralność, że dziewczęta chodzą w kostiumach sportowych i kąpielowych. Sekundowała im często stokroć plebania i kruchta. Gdy w powiecie przeworskim w sierpniu 1948 roku urządzano igrzyska sportowe, ksiądz z ambony rzucał przekleństwa na tych, co dziewczętom w sportowych kostiumach pozwalają biegać po boisku.

Gromy proboszcza nie pomogły. Młodzież zorganizowała igrzyska.

Rok systematycznie prowadzonej walki z bogaczami i ciemnotą dał poważne wyniki. Liczba LZS wzrosła. Wzrosła również bardzo wydatnie liczba młodzieży, należącej do LZS. Ilość dziewcząt stanowi w nich jedną trzecią ogółu członków. LZS mogą poszczycić się również wielu osiągnięciami sportowymi: Teresa Golanka z LZS Żurawica, zdobyła mistrzostwo okręgu w rzucie oszczepem. Józefa Misiowa z Woli Różkowskiej koło Radomska uzyskała tytuł mistrzyni okręgu w ping-pongu. Milewska zdobyła tytuł mistrzyni Polski w biegu na 500 m.

LZS wychowuje nie tylko jednak asów. Osiągnięcia całych zespołów świadczą, że kierunek pracy jest społecznie właściwy.

W marszach jesiennych 1948 r. w Warszawie drużyna LZS zdobyła 4 miejsce. LZS Żurawica, macierzysty klub Golanki, zdobył zespołowo I miejsce w zawodach kobiecych okręgu Rzeszów.

Przykładów podobnych można by przytoczyć jeszcze wiele.

Sport na wsi w ciągu ostatniego roku pokonał dużo przeszkód, umasowił się i rośnie pod względem sprawności, stając się poważnym czynnikiem wychowawczym.

Dalszy rozwój sportu na wsi wymaga troskliwej pomocy ze strony partii i organizacji społecznych. Poważną rolę odegrać tu mogą ekipy łączności, które w czasie wyjazdów winny popierać rozwój sportu na wsi, organizować koleżeńskie rozgrywki drużyn fabrycznych z wiejskimi itp.

Należy pamiętać, że sport na wsi wyrasta w walce klasowej przeciw bogaczom, a działalność sportowa stanowi jeden z odcinków tej walki. Sport na wsi to sojusznik w walce o postęp i czynne włączenie chłopa do pracy nad budową Socjalizmu.

Wojewódzka Rada Sportu Wiejskiego

obradowała nad usprawnieniem pracy LZS-ów

W Łodzi odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Sportu Wiejskiego. Na posiedzeniu dokonano wyboru nowego przewodniczącego Rady w osobie ob. Dolecińskiego i omówiono zagadnienia, które się wyłaniają w związku z organizowaniem Ludowych Zespołów Sportowych na wsi.

W swym przemówieniu nowy przewodniczący ob. Doleciński opierając się na danych sprawozdaniach za dotychczasowy okres stwierdził, że praca Rad w powiatach pozostawia wiele do życzenia i nikłe dała wyniki. Na zaplanowane 310 zespołów mających liczyć 2.150 członków, zorganizowano na terenie całego województwa tylko 54 zespoły, zrzeszające 1497 członków. Niektóre z powiatów, jak na przykład Rada Mazowiecka nie zarejestrowały ani jednego zespołu, a praca Powiatowej Rady Sportu Wiejskiego ograniczyła się tylko do zwołania kilku zebrań. W przeciwieństwie do tych powiatów są inne, jak np. powiat brzeziński, który zorganizował najwięcej zespołów, bo 18, rozwijających się zupełnie dobrze.

W dalszym ciągu referatu ob. Doleciński stwierdził, iż stan taki nie może dłużej istnieć, że województwo nasze nie może stać pod względem rozwoju sportu na szarym końcu. Dlatego też do 1 października wszystkie Powiatowe Rady Sportu Wiejskiego zostaną zreorganizowane. W Radach muszą zasiąść tacy ludzie, którym będzie na sercu leżeć akcja organizowania na wsi zespołów sportowych.

To samo odnosi się do istniejących już LZS-ów. Zarządy zespołów muszą być również w wielu wypadkach zmienione, gdyż od ich pracy w dużym stopniu zależy aktywność całego zespołu.

W dalszym ciągu ob. Doleciński stwierdził, iż najwyższy czas, aby Ludowe Zespoły Sportowe zrzeszały wszystką młodzież wsi, gdyż w ZLS-ach znajdzie ona wdzięczne pole do twórczej pracy, znajdzie siły moralne i fizyczne do przyszłej pracy nad budową naszego kraju.

W końcowej części przemówienia nowy przewodniczący odczytał sprawozdanie z dotychczasowych wydatków na rzecz sportu wiejskiego. Wydatki te wahają się w granicach do 2 milionów złotych. Ponadto zapowiedział, iż w zbliżającym się okresie pracy przewidziane są dalsze sumy na zakup sprzętu sportowego i budowanie boisk.

SPORT na wsi

Ludowy Zespół Sportowy

ze Skrzyńska święci triumfy

Junacy 34 Brygady „Służby Polsce" na obozie w Nowym Dworze Gdańskim dzielnie się spisują

W dniu 24 sierpnia w 34-ej brygadzie Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" odbyły się zawody lekkoatletyczne między poszczególnymi kompaniami. Program zawodów obejmował bieg na 100 metrów, skok w dal, skok wzwyż, rzut granatem i siatkówkę.

Koledzy z Ludowego Zespołu Sportowego ze Skrzyńska początkowo mieli tremę, obawiając się, że inne zespoły wchodzące w skład 34 Brygady „S.P." są od nich lepsze i mogą ich zdystansować. Jednak w czasie zawodów stało się jasnym, że zespół ze Skrzyńska nie da się pokonać. W grze w siatkówkę LZS ze Skrzyńska zwyciężył w stosunku 2:0. Zespół przeciwny trzymał się bardzo dobrze, ale nasi pokazali naprawdę bardzo ładną grę i zasłużyli na pochwałę. Publiczność gorąco oklaskiwała bardzo ofiarnie grających Jana Tokarskiego i Józefa Kalitę, oraz Mieczysława Cisiela, Strzemeckiego i Józefa Wijatkowskiego.

W następnych konkurencjach wyróżnił się Józef Kalita w biegu na 100 metrów, osiągając czas 12,2 sek., oraz w skoku w dal osiągając 5,50. W rzucie granatem Józef Wijatowski przekroczył 66 mtr. W ogólnej więc punktacji pierwsze miejsce zdobyła nasza I kompania, którą reprezentował Ludowy Zespół ze Skrzyńska. Tym samym udowodniliśmy w odległej od Skrzyńska nadmorskiej miejscowości, że na naszej wsi sport rozwija się pomyślnie. To zwycięstwo zdobyte na mistrzostwach 34 Brygady „S.P." będzie bodźcem do bardziej intensywnej pracy LZS-u po powrocie do naszej wsi i osiągnięcia jeszcze lepszych wyników.

Jan Pokorski

ze Skrzyńska pow. opoczyński, przebywający na obozie „S.P." w Nowym Dworze Gdańskim.

W. Ażajew 248

Daleko od Moskwy

Już czwarty dzień, pod komendą Gonczaruka, dziesiątki robotników oczyszczały rury z osadu i rdzy. Była to praca ciężka i wyczerpująca. Od brzęku i zgrzytu aż świdrowało w uszach. Za to spod metalowych skrobaków i szczotek, rura w oczach zmieniała swój wygląd, z czarnej stawała się srebrna, aż wreszcie zalśniła w słońcu oślepiającym blaskiem — jakgdyby ją poniklowano. Gonczaruk był bardzo wymagający, tak że ludzie nawet narzekali:

— Chce zrobić jakieś cacko...

— Lśni, jak samowar... Przecież i tak zabrudzi się.

Dla izolacji, robotnicy pokrywali rurociąg gorącym rozżarzonym w wielkich kotłach bitumem — czarną, podobną do smoły masą. Z wierzchu metal był bandażowany dżutowym płótnem, a potem jeszcze raz pokryty warstwą bitumu.

Po raz niewiadomo, który, inżynierowie oglądali każdy metr pierwszej sekcji — pierwszego kilometra gotowego rurociągu — zanim przystąpiono do opuszczenia go do cieśniny.

— Ach, szkoda, że nie ma Batmanowa i Zalkinda, zobaczyliby jak będziemy chować nasze „babsko"! Nie doczekali się! — biadał Karpow.

Aleksy z niezadowoleniem machnął ręką. Obecnie myślał jedynie o tej części rurociągu, którą trzeba będzie pogrążyć w cieśninie.

— Zaczynaj, Iwanie Łukiczu!

Pomocnicy Karpowa przyczepili rurę hakami w środku i z boków do sześciu traktorów, stojących rzędem po drugiej stronie przerębli. Pod kierunkiem Kotlarewskiego napełniono rurę ciepłą wodą, gdyż inaczej nie pogrążyłaby się w cieśninie. Końce rurociągu zatkane były grubymi jak telegraficzny słup kurkami.

Wszystko było dokładnie obmyślone i zaprojektowane tak, że praca szła szybko, jakby pod kierunkiem reżysera. Obecnie, kiedy rurociąg był napełniony ciepłą wodą, należało działać z ogromną szybkością, ażeby wewnątrz nie zdążyły się wytworzyć zapory z lodu. W wypadku zwłoki, postanowiono natychmiast wypuścić wodę.

Kowszow machnął rękawicą, zawarczały traktory i rzędem ruszyły od przerębli. Liny wyciągnęły się i powlokły za sobą rurę, która połyskiwała, jak gdyby była wysmarowana tłuszczem. Z boków zatrzeszczały lewarki nakręcając liny.

Rurociąg zbliżał się z łoskotem do przerębla a Aleksy odruchowo pochylał się i przysiadał, jak gdyby i jego ciągnął ogromny ciężar metalowego olbrzyma. Wyprostowawszy się nagle znów dał znak rękawicą.

— Odczepiać! — krzyczał Karpow, biegnąc wzdłuż traktorów.

Jego ludzie, siedzący za traktorzystami szybko odczepili liny i łamiąc powłokę lodową rurociąg skrył się pod wodą, podnosząc nad przeręblem ogromną mętno zieloną falę. Przywiązane końce rurociągu pozostały na powierzchni — jeden na brzegu, drugi zaś na cieśninie stercząc z przerębli drewnianymi korkami.

— Zręcznie! — zawołał z ulgą Silin. — Obawiałem się, że może się nie udać. Rzeczywiście ogromnego kalibru sztuka.

— Rura leży na dnie w kształcie łuku, — wyjaśniał Karpow zebranym budowniczym. Były rybak był przejęty i czuł się, jakby był solenizantem. — A teraz kolej na nurków.

— Wracać na miejsca! — krzyknął Aleksy i niespokojnie rozejrzał się dookoła, gdyż dopiero teraz zauważył tłum zebrany na lodzie.

Szykowano drugą część rurociągu. Zgrzytały skrobaki i szczotki. Ubrudzeni robotnicy pokrywali rurociąg gęstą warstwą czarnego lepkiego płynu. Za nimi posuwali się robotnicy, okręcając rurę płótnem.

Smiełow i jeszcze dwóch nurków zamierzali z brzegu zejść pod lód na dno cieśniny. W rękach trzymali latarnie elektryczne i metalowe lufy od których ciągnęły się grube węże gumowe do hydromonitoru, stojącego na brzegu. Nurkowie pod wodą krok za krokiem zaczęli sprawdzać, czy rura szczelnie przylega do dna. Natrafiwszy na nierówność gruntu, podmywali ją szybko mocnym strumieniem wody z węża.

W pierwszym dniu Smiełow przeholował w zapale do pracy i nurków wyciągnięto na brzeg półprzytomnych. Musiał po tym przeleżeć całą dobę. Tania Wasylczenko często go odwiedzała. Za każdym razem powtarzała się ta sama rozmowa.

(d. c. n.)